

GDY UPADNIE  
CYWILIZACJA

MATEUSZ ZARDZEWIĄŁY



SŁUCHAM ŚWIATA.

O KOMPOZYTORACH-WOJOWNIKACH  
SPECJALNIE DLA „KONCEPTU”

MICHAŁ LORENC

# Koncept

magazyn akademicki

POWRÓT DO DOMU

AGNIESZKA NIEWIŃSKA

„KONCEPT” POLECA: KSIĄŻKI  
PODRÓŻNICZE POD CHOINKĘ

JAN WOŹNICA

## SZUKAJĄC PRAWDY

O NOWYM POLSKIMI KINIE HISTORYCZNYM

ŁUKASZ ADAMSKI I MIKOŁAJ MIROWSKI

## Młodzi dziennikarze w akcji, czyli OFMA w pigułce



KRZYSZTOF BOCZEK

STUDENT WYDZIAŁU DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO. PASJONAT REPORTAŻU RADIOWEGO

Pod koniec listopada w Gdańsku odbyła się druga edycja spotkań mediów akademickich w ramach Ogólnopolskiego Forum Mediów Akademickich.

Wydarzenie to miało na celu zintegrowanie młodych ludzi z różnych uczelni oraz wymianę doświadczeń między poszczególnymi mediami. Organizatorzy zapowiedzieli także otwarcie funduszu grantowego dla studenckich redakcji ekonomicznych.

### GDAŃSK KUSI OKAZJAMI...

Wyjazd do Gdańska na pewno pozostanie w mojej pamięci na długo. Nie tylko

dlatego, że miasto samo w sobie jest warte odwiedzenia. Te dwa dni konferencji dały mi więcej niż pół roku studiowania na uczelni. W Gdańsku spotkałem ludzi podobnych do siebie: młodych pasjonatów, którym chce się działać i tworzyć coś niezwykłego – studenckie media. Zamiast pójść z kolegami na piwo ślęczymy godzinami nad tekstami, przygotowujemy audycje i programy telewizyjne, a potem przez te kilka chwil czujemy się dumni, że „coś nam wyszło”.

OFMA to była szansa na wymianę poglądów i doświadczeń. Mogliśmy słuchać osób, które od lat pracują w branży medialnej jako dziennikarze i rzecznicy prasowi. Spotkaliśmy profesjonalistów ze świata biznesu, którzy opowiadali o znaczeniu edukacji ekonomicznej, szczególnie ważnej dla młodych ludzi. Uświadomiono nam, że jako młodzi twórcy, przedstawiciele różnych mediów, środowisk i miast, mamy wpływ na kształtowanie się w naszych odbiorcach świadomych zachowań z tak ważnej, aczkolwiek często niedocenianej dziedziny, jaką jest ekonomia. Nie chodzi tutaj o skomplikowane operacje bankowe i działania na giełdzie papierów wartościowych, lecz raczej o nasze codzienne decyzje zakupowe, czy nawet kwestie kieszonkowe. Poczuliśmy, że razem możemy więcej.

### NIE TYLKO TEORIA

To poczucie wspólnoty wzrosło podczas części warsztatowej. Każdy uczestnik mógł wybrać coś dla siebie: zajęcia z dziennikarstwa prasowego, telewizyjnego, internetowego i radiowego. Ja miałem okazję uczestniczyć w dwóch ostatnich. Najciekawszym okazał się warsztat poprowadzony przez Annę Godzwon, była szefową stacji Polskie Radio 24. Opowiadała ona o rozgłośniach działających w internecie w ramach systemu DAB+. Jako osoba zainteresowana utworzeniem tego typu stacji radiowej w ramach mojej macierzystej uczelni, najwięcej skorzystałem właśnie na rozmowie z panią redaktorką Godzwon. To dzięki jej poradom, być może już wkrótce, uda się na nowo powołać radio Uniwersytetu Łódzkiego. Dlatego z OFMY wyjeżdżałem z nadzieją w sercu i energią do pracy, nie tylko w mediach akademickich.



## Tanecznym krokiem czcimy Niepodległość



DOMINIKA PALCAR

KIEROWNIK PROJEKTÓW FUNDACJI INICJATYW MŁODZIEŻOWYCH

Dnia 12 listopada w Domu Polonii w Warszawie dostojnym krokiem poloneza młodzi patrioci świętowali 98. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

### MARSZ, BIEG CZY BAL?

Z roku na rok przybywa pomysłów na uczczenie dnia odzyskania niepodległości: organizowany jest wspólny przemarsz przez Warszawę czy bieg, który rusza

punktualnie o godzinie 11:11. Co ponadto? Fundacja Inicjatyw Młodzieżowych wraz ze Stowarzyszeniem Młodzi dla Polski stworzyła swój własny sposób na kultywowanie tego dnia, jakim jest „Bal 11 Listopada”. Jest to wydarzenie, które zgromadziło ponad 200 młodych ludzi działających przy organizacjach studenckich z terenu całej Polski, by wspólnie przeżyć chwile poświęcone ojczyźnie.

### KTO WSPIERA INICJATYWY MŁODYCH?

Bal został objęty honorowym patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a partnerami strategicznymi byli: Fundacja PZU, Fundacja PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza oraz Poczta Polska S.A.

### GDY USŁYSZYSZ PIERWSZY TAKT

Bal rozpoczął się przemową prezesów organizacji: Włodzimierza Doli oraz

Krzysztofa Bielaka. Naszym gościem honorowym był Wicepremier i Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. Piotr Gliński, który wygłosił pokrzepiającą mowę dla zebranych gości. Jak na bal przystało zabawę rozpoczęto od wspólnego poloneza przy dźwiękach fortepianu.

### GDY JUŻ MYŚLISZ, ŻE TO KONIEC...

Mamy nadzieję, iż nasza wspólna inicjatywa stanie się tradycją i że na kolejnym balu już Ciebie nie zabraknie! Na otarcie łez zachęcamy do zapoznania się z fotorelacją z balu, która dostępna jest na fanpage'u „Młodzi dla Polski”.

Do zobaczenia!

„I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem, A com widział i słyszał, w księgi umieściłem.”



PARTNERZY STRATEGICZNI:



# Święta bez Kevina



TOMASZ GRZYWACZEWSKI

REDAKTOR NACZELNY „KONCEPTU”

**K**evin sam w domu (ewentualnie, w Nowym Jorku), niezniszczalny John McClane uwięziony w mniej lub bardziej „szklanych pułapkach” albo romantyczny Hugh Grant, który znowu dowiaduje się, że „to właśnie miłość”. Święta zawsze budzą nostalgiczne wspomnienia wałkowanych do bólu filmowych hitów. Stacje telewizyjne znając ugruntowane i wyrobione gusta swoich widzów stają na głowie, żeby jak co roku i tym razem przy świątecznym stole nie zabrakło miejsca dla telewizora. Jego „krzesło” może być wąskie, bo toporne kineskopowe pudła już dawno zostały zastąpione przez powabne płaskie wyświetlacze, ale za to koniecznie musi być długie! Takie, przynajmniej na 50 cali średnicy, bo z mniejszym telewizorem przecież wstyd się pokazywać podczas wigilijnej wieczerzy. Jeśli spełnimy te minimalne standardy, będziemy mogli w spokoju ducha pogapić się w ekran, uciekając w tym okresie od nieznośnego obowiązku jakiegokolwiek wchodzenia w relacje międzyludzkie z naszą rodziną.

Lecz jeśli ktoś jednak nie może pozwolić sobie na taki luksus, to, o zgrozo, może się okazać, że będzie musiał spędzać Boże Narodzenie w sposób okrutnie staromodny: rozmawiając z rodzicami, dziadkami, ciociami, śpiewając kolędy i poświęcając

czas swoim bliskim. W ten sposób taki niepokorny delikwent zabije „nową, świecką tradycję” Bożego Narodzenia, jako doskonałego produktu, który, w przygotowanym przez „speców od marketingu” błyszczącym opakowaniu można, za (najlepiej) grubą kasę, opchnąć konsumentom. Zamiast tego dostanie zupełnie inną tradycję, jak w „Misiu” mówił prosty chłop, węglarz Tłoczyński: „Tradycja to dąb, który tysiąc lat rósł w górę. Niech nikt kielka małego z dębem nie przymierza. Tradycja naszych dziejów jest warownym murem, to jest właśnie kolęda, świąteczna wieczerza... To jest ludu śpiewanie, to jest ojców mowa, to jest nasza historia, której się nie zmieni. A to co dookoła powstaje, od nowa, to jest nasza codzienność, w której my żyjemy.”

Cała ta nieznośnie pachnąca starzyzna „tradycja i historia” niespodziewanie wraca do łask. Takie chyba nastały czasy, że nagle „postępowość” przestała być wyznacznikiem jedynie słusznej drogi życia. Widać to niechybnie w polskim kinie, który przeżywa renesans filmu historycznego: nie w patetyczno-pomnikowym wydaniu, ale w odważny sposób mierząc się z trudnymi tematami. „Wołyń”, „Zaćma”, „Jestem mordercą”, „Szczęście świata”, „Historia Roja”: miniony rok upłynął pod

znakiem filmów szukających prawdy nie tylko o przeszłości, ale również o teraźniejszości. Wszystko dlatego, ponieważ rzeczywistość coraz bardziej wymyka się naszym ugruntowanym opiniom o „porządku świata”. W 2016 r. zaliczyliśmy Brexit, wygraną Trumpa w wyborach w USA, kolejne zamachy terrorystyczne, narodziny autorytarnej Turcji, a dalsze „atrakcje” zapewne przed nami. Dlatego, co poniektórzy wieszczą apokalipsę i w ramach preppingu przygotowują się na globalną katastrofę, która skutecznie rozwiąże wszystkie nasze doczesne problemy.

Mamy nadzieję, że jednak ten dramatyczny koniec zbyt szybko nie nastąpi i wobec tego chcemy Wam, Drodzy Czytelnicy, życzyć spokojnych Świąt Bożego Narodzenia bez telewizyjnego pilota, za to spędzonych w atmosferze miłości, razem z Waszymi najbliższymi. W Nowym Roku Pańskim 2017 nie tylko, klasycznie, sukcesów i szczęścia, ale również chwili wytchnienia w pędzie rzeczywistości, żeby znaleźć, podobnie jak Michał Lorenc, czas by „wsluchiwać się w świat”.

## „KONCEPT” MAGAZYN AKADEMICKI

Wydawca: FIM, adres red.: ul. Solec 81b; lok. 73A, 00-382 Wa-wa,  
Redakcja: Tomasz Grzywaczewski (red. nacz.), Mikołaj Różycki (zast. red. nacz.),  
Marta Rybicka (sekr. red.), Dominika Palcar, Wiktor Świetlik, Mateusz Zardzewiały,  
Monika Wiśniowska, Tomasz Lachowski, Marcin Malec i inni  
Projekt graficzny: Martyna Majda  
Korekta: Magdalena Rudnik  
E-mail: redakcja@gazetakoncept.pl, www.gazetakoncept.pl  
Druk prasowy wykonuje Drukarnia Kolumb z siedzibą w Siemianowicach Śląskich.

Aby poznać ofertę reklamową prosimy o kontakt pod adresem: reklama@gazetakoncept.pl, osoby zainteresowane dystrybucją „KONCEPTU” na uczelniach prosimy o kontakt pod adresem: redakcja@gazetakoncept.pl



Polecamy blog  
Głównego Ekonomisty **ORLEN**

**Adama Czyżewskiego**

[www.napedzamyprzyszlosc.pl](http://www.napedzamyprzyszlosc.pl)

### TEMAT NUMERU

#### 6 | SZUKAJĄC PRAWDY. O NOWYM POLSKIM KINIE HISTORYCZNYM

ŁUKASZ ADAMSKI I MIKOŁAJ MIROWSKI

#### NA POCZĄTEK

2 | MŁODZI DZIENNIKARZE W AKCJI, CZYLI OFMA W PIGUŁCE  
KRZYSZTOF BOCZEK

2 | TANECZNYM KROKIEM CZCIMY NIEPODLEGŁOŚĆ  
DOMINIKA PALCAR

3 | ŚWIĘTA BEZ KEVINA  
TOMASZ GRZYWACZEWSKI

5 | BYŁO JEST BĘDZIE

#### PRACA

10 | CZY STAŻE SĄ SZANSĄ NA POKONANIE BEZROBOCIĄ?  
MARCIN MALEC

11 | OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH PRACOWNIKA - CZEGO MOŻE ŻĄDAĆ PRACODAWCA?  
MATEUSZ KALINOWSKI

#### SPOŁECZEŃSTWO

12 | POWRÓT DO DOMU  
AGNIESZKA NIEWIŃSKA

#### NZS

14 | AMERYKA: RAJ CZY MATKA TANDETY?  
PAULINA CIROCKA



#### ROZMOWA KONCEPTU

15 | SŁUCHAM ŚWIATA | MICHAŁ LORENC

#### PODRÓŻE

17 | RANKING KSIĄŻEK PODRÓŻNICZYCH  
JAN WOŹNICA

#### PSRP

18 | STUDENCIE, POZNAJ SWOJE PRAWA!  
MIESZKO CZERNIAWSKI

#### EKSPERCI

19 | MŁODZI, PIĘKNI I ZADŁUŻENI NA 3,7 MLD ZŁ

21 | MUZYCZNE POSTANOWIENIA NOWOROCZNE  
MARCIN MALEC

22 | KONGRES 590  
KAROL LESZCZYŃSKI

#### KULTURA

23 | POLSKIE DRAMATY SĄDOWE NA DUŻYM EKRANIE  
NATALIA MITUNIEWICZ

#### FOTOREPORTAŻ

24 | ABCHAZJA GOOOLA  
PIOTR TRYBALSKI

#### LAJFSTAJL

26 | GDY UPADNIE CYWILIZACJA  
MATEUSZ ZARDZEWAŁY

#### MNISW

28 | PROPONUJEMY ŚMIAŁE REFORMY

#### ŚWIAT

29 | NASZ STRACH MUSI BYĆ RACJONALNY  
ROZMOWA Z MARKIEM ORZECZOWSKIM

#### FELIETON

31 | BIBLIOTEKARKA NA ROLI  
WIKTOR ŚWIETLIK

## BYŁO JEST BĘDZIE:

### POLSKIE „NOBLE” ROZDANE

Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP), określane też polskimi „Noblami”, przyznawane są co roku polskim naukowcom za szczególne osiągnięcia i odkrycia naukowe. Każdy z laureatów otrzymuje po 200 tys. zł. Nagrody FNP są przyznawane od 1992 r. Grono laureatów liczy już 91 osób. Tegorocznymi zdobywcami polskich „Nobli” są:

- prof. Jan Kozłowski (Uniwersytet Jagielloński) – kategoria: nauka o życiu i Ziemi,
- prof. Marek Samoć (Politechnika Wrocławska) – nauki chemiczne i o materiałach,
- prof. Józef Spałek (Uniwersytet Jagielloński) – nauki matematyczno-fizyczne i inżynierskie,
- prof. Bogdan Wojcieszke (SWPS Sopot) – nauki humanistyczne i społeczne.

### NOWE WŁADZE PARLAMENTU STUDENTÓW RP

Tomasz Tokarski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL) zostanie nowym przewodniczącym Parlamentu Studentów RP. Tokarski, który od stycznia stanie na czele organizacji zrzeszającej blisko półtora miliona polskich studentów, studiuje bezpieczeństwo narodowe oraz uczęszcza na zajęcia doktoranckie z prawa. Od 2013 roku pełni funkcję przewodniczącego Uczelnianego Samorządu Studentów KUL. Jest również przewodniczącym Forum Uniwersytetów Polskich.

### 10 TYSIĘCY STUDENTÓW MNIEJ

Na I rok studiów w roku akademickim 2016/2017 przyjęto w Polsce ogółem 436 tys. osób. To o 10 tysięcy mniej niż rok wcześniej. 2/3 tegorocznych maturzystów wybrało uczelnie publiczne, w prywatnych szkołach wyższych naukę kontynuować będzie 92 tys. nowych studentów. Z roku na rok widać coraz większą przewagę uczelni i kierunków technicznych w wyborach dokonywanych przez młodych Polaków. Zresztą, spójrzmy na poniższe zestawienie:

#### NAJPOPULARNIEJSZE UCZELNIE 2016/17

1. Politechnika Warszawska
2. Politechnika Poznańska
3. Politechnika Gdańska
4. Politechnika Łódzka
5. Uniwersytet Warszawski
6. Wyższa Szkoła Biznesu (N. Sącz)
7. Uniwersytet Jana Kochanowskiego (Kielce)
8. Uczelnia Łazarskiego (Warszawa)
9. Akademia Wychowania Fizycznego (Wrocław)
10. Uniwersytet Rolniczy (Kraków)

#### NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI 2016/17

1. Informatyka
2. Zarządzanie
3. Prawo
4. Psychologia
5. Automatyka i robotyka
6. Finanse i rachunkowość
7. Ekonomia
8. Budownictwo
9. Mechanika i budowa maszyn
10. Pedagogika

## BARDZIEJ NIŻ NORMALNIE:

• Najpierw zerknijcie na TOP10 najpopularniejszych tegorocznych uczelni. Nic Was nie dziwi? Podpowiemy: znalazła się tam uczelnia z Kielc, Nowego Sącza. Z Krakowa też jest, ale...nie TA, o której mogliście myśleć, tylko Rolnicza. Stolica Polskich Królów, w której na rynku traktory zastąpią wkrótce dorożki! Mają zatem rację współcześni myśliciele przekonując, że jedyne co pewne w dzisiejszych czasach, to zmiana.

• 6 tys. amerykańskich studentów otrzyma do podziału 25 mln USD odszkodowania, które zapłaci im w ramach ugody Donald Trump. Tak, tak, ten Donald Trump. Studenci poczuli się oszukani kiepską jakością seminariów z handlu nieruchomościami w ramach „Trump University”. Choć słono płacili (ok. 1,5 tys. USD za trzydniowe seminarium), to uczono ich banałów. Czy 25 mln USD odszkodowania to dużo? Nie, jeśli zważyć, że Donald Trump zarobił ponoć na swoim „uniwersytecie” 40 mln dolarów.

• Uniwersytet Tokijski ogłosił, że będzie płacił swoim studentkom równowartość 1100 zł miesięcznie. Powód? Zaledwie co piąty żak w stolicy Japonii jest kobietą. Pamiętajmy, że „Kopernik też była kobietą”. Pytanie zatem, czy ten bonus finansowy nie będzie zachętą dla japońskich chłopaków do zmiany „tego i owego”?

• Prezydent podpisał ustawę o innowacyjności. Długopisem. ■

## Comiesięcznik grantowo-stypendialny

Przełom roku to również czas na przełomowe konkursy grantowe:

Na co?	Kto daje?	Ile?	Termin?
Stypendia dla studentów architektury	Międzynarodowe Targi Poznańskie	Stypendia po 6, 4 i 2 tysiące złotych	20 grudnia
Nagroda za prezentację doktoratu	Biuletyn Polonistyczny	4 tysiące złotych	31 grudnia
Konkurs na najlepsze prace magisterskie	MSZ	Staż w placówce dyplomatycznej	31 grudnia
Konkurs na najlepsze prace magisterskie i licencjackie	Polskie Towarzystwo Ekonomiczne	Nagrody rzeczowe	31 grudnia
Stypendia naukowe	Naukowa Fundacja Polpharmy	Stypendia w wysokości 10 tysięcy złotych	31 grudnia
Diamantowy Grant	Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego	Od 180 tysięcy zł do 220 tysięcy zł na projekt	15 stycznia

# Szukając prawdy



ŁUKASZ ADAMSKI

DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, KRYTYK  
FILMOWY TYGODNIKA „W SIECI”

**Dwa tegoroczne filmy dotyczące polskiej historii, „Zaćma” i „Szczęście świata”, pokazują jak eklektyczne stylistycznie zaczyna być polskie kino gatunkowe. Obok wysmakowanego stylistycznie kryminału osadzonego w PRL pt. „Jestem mordercą”, czy tradycyjnego w formie, przeszującego realizmem „Wołynia”, pojawiły się nowe filmy Ryszarda Bugajskiego i Michała Rosy.**

Oba opowiadają o mrocznych i tragicznych wydarzeniach. Oba opowiedziane zupełnie innym językiem. Pokazują, w jak dobrej kondycji jest polskie kino historyczne.

## „ZACMA”

Ryszard Bugajski opowiedział sugestywną historię próby odkupienia win przez stalinowską zbrodniarkę, która poszukuje swojej projekcji Boga. Autor „Przesłuchania” znów pokazał bestialstwo komunistycznego reżimu, choć tym razem inaczej rozłożył akcenty.

Julia Brystygierowa, alias Krwawa Luna, to jedna z najbardziej psychopatycznych postaci w historii PRL. Od października 1945 roku kierowała Departamentem V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zajmującym się m.in. walką z Kościołem. Według apokryficznych relacji była sadystką, która lubowała się w torturowaniu młodych, przystojnych mężczyzn. Miała podobno przytrząskiwać ich jądra szufladami, okładać ciała pejcem i przypalać ich skórę papierosami. Była kochanką najważniejszych polskich przedwojennych komunistów i donosiła nawet na „nieprawomyślnych” towarzyszy. Brystygierowa nie była typową komunistką z nizin społecznych. Przed wojną pracowała jako nauczycielka i mogła się pochwalić stopniem doktora.

Nie szukała więc społecznego awansu jak większość jej zdegenerowanych, prostackich kolegów. Szczerze, świadomie i oddanie budowała komunistyczną Polskę. Po „potępieniu” zbrodni Stalina przez partię ukrywała się pod nazwiskiem Julia Prais i próbowała siłą jako prostytutka.

W końcu zbliżyła się też do katolickich duchownych prowadzących ośrodki dla niewidomych w Laskach. To tam podobno doświadczyła nawrócenia i na łożu śmierci przyjęła chrzest. Wprawdzie nie ma na to mocnych dowodów, ale czy można takie nawrócenie wykluczyć? „Ludzie, którzy tę atmosferę tworzyli, nie skreślali na zawsze błędzących, nawet zbrodniarzy. Cierpliwie czekali” – pisał na łamach „Biuletynu IPN” prof. Jan Żaryn, który nie przesądza jednak czy „Krwawa Luna” stała się katoliczką.

O tym wątku życia komunistycznej zbrodniarki opowiada film Ryszarda Bugajskiego „Zaćma”. Bugajski jest

## Według apokryficznych relacji była sadystką, która lubowała się w torturowaniu młodych, przystojnych mężczyzn.

antykomunistą, czego dowiódł w do dziś wstrząsającym „Przesłuchaniu”, czy późniejszym apologetycznym „Generale Nilu”. W obu filmach oddał hołd ofiarom czerwonego totalitaryzmu. Doprawdy trudno mu zarzucić trywializowanie komunizmu i relatywizowanie jego zbrodni. Tym razem Bugajskiego, przypomnijmy, że zdeklarowanego ateistę, interesuje coś więcej niż samo pokazanie zbrodniczości PRL-u. Reżyser próbuje wejść w duszę jednego z upiórów systemu, co samo w sobie jest stąpaniem po bardzo cienkim lodzie.

## „KRWAWA LUNA” SZUKA BOGA

Brystygierowa (Maria Mamona) przybywa do ośrodka w Laskach, by spotkać się z Prymasem Stefanem Wyszyńskim (Marek Kalita), którego prześladowała jako funkcjonariuszka UB. Co motywuje jej przyjazd? Czy chce odkupienia win? Szuka prawdy? A może chce po prostu

chce wkupić się w łaski Kościoła, który mógł delikatnie odetchnąć po latach mrocznego stalinizmu? Bugajski nie odpowiada jednoznacznie na te pytania. Nie rozstrzyga nawet, czy „Krwawa Luna” przyjęła ostatecznie Chrystusa. W jego wizji musi ona jednak przejść jakiś rodzaj duchowego katharsis. Śni o chrystusowej postaci młodego AK-owca zatłuczonego przez nią na śmierć. Spotyka na swojej drodze duchownego (Janusz Gajos), któremu jej koledzy wypalili papierosami oczy. W przydrożnej knajpie wypija wódkę z prześladowanym przez komunizm weteranem wojennym (Kazimierz Kaczor). Ten bierze ją za wroga systemu, po tym jak zostaje ona w brutalnie, w chamski sposób potraktowana przez rewidującą ją milicję.

Brystygierowa spotyka w Laskach znajomą z przedwojennych lat zakonnicę (Małgorzata Zajączkowska). Obie są Żydówkami, które stanęły po dwóch stronach barykady. Bugajski nie ukrywa żydowskiego pochodzenia komunistycznych zbrodniarzy. Ba! W „Zaćmie” uwypukla antysemityzm tajnego współpracownika SB, który bredzi, że Polskę najadą Żydzi z Amerykanami i zniszczą PRL. Ona, przedstawicielka żydokomuny, zderza się nagle z antysemicką twarzą komunistów z lat 60. Podejrzewam, że Bugajski będzie musiał odpowiadać w wywiadach na pytania o umacnianie wizerunku żydokomuny.

Brystygierowa szuka pokuty, mimo że konsekwentnie wypiera z siebie Boga. Kwestionuje jego istnienie w szpatmatycznym płaczu podczas rozmowy z Prymasem Tysiąclecia. „Krwawa Luna” nie może doświadczyć wiary, bo wciąż nienawidzi. Nienawidzi wszystkich. Polaków, Żydów, własnego syna, siebie i Boga. Może więc wierzy? Przecież nienawiść do Boga dopuszcza jego istnienie. „Nienawidząc Boga, szukamy go” – mówi jej prymas Wyszyński.

## ZBRODNIA BEZ KARY

Niemniej jednak, trudno nie czuć pewnego niepokoju podczas seansu tego jawnie antykomunistycznego i prokatolickiego w wymowie filmu. Choć Bugajski jasno pokazuje zezwierżenie komuni-



stów i bohaterską postawę duchownych, to pochyła się jednocześnie nad motywacjami „bestii”, będącej tak naprawdę ikoną systemu, który nie został w wolnej Polsce nigdy odpowiednio osądzony i potępiony. „Bestia” w tym filmie jest jednak poniekąd ofiarą. Ofiarą własnej nienawiści i nieumiejętności odkupienia win. Bugajski, inaczej niż Pawlikowski w „Idzie”, mówi nam, że odkupienie jest możliwe tylko przez Chrystusa, a najwyższą karę wymierza sam Bóg.

„Zaćma” to uduchowiony film o leczeniu ślepoty. Jest to film o duchowej zaśmianie przesłaniającej Prawdę. Byłby to film piękny, gdyby nieosądzona nigdy przez sąd antybohaterka nie żyła naprawdę, a jej koledzy nie pobierali przez 27 lat wolnej Polski wysokich emerytur. „Zaćma” zachwyci zachodniego widza swoim uniwersalizmem. Polacy mogą inaczej spojrzeć na pochylenie się nad rozterkami duchowymi komunistycznej „bestii”. Bugajski musi być na to przygotowany.

### „SZCZĘŚCIE ŚWIATA”

Znany ostatnio z seriali „Czas honoru” czy „Bodo” Michał Rosa nakręcił bardzo klasyczny, staroświecki film z pięknymi zdjęciami Marcina Koszałki. W gąszczu głośnych mrocznych i brutalnych obrazów pokazywanych w tej edycji festiwalu Gdyni, seans „Szczęście świata” był miłym wytnieniem.

Akcja „Szczęścia świata” rozgrywa się w niezwykle kamiennicy tuż przy granicy polsko-niemieckiej. Miejsce to jest trochę odrealnione i magiczne. Taka jest przy-

najmniej mieszkająca tam Róża (Karolina Gruszka), ponętna i piękna Żydówka, którą zafascynowani są dwaj mężczyźni i nastolatek. Polak (Krzysztof Stoiński), Niemiec (Grzegorz Palkowski) i Ślązak (Dariusz Chojnacki) robią wszystko by podbić serce Róży, która kocha się jednak

### Róża rozsiewa po całym budynku mieszankę zapachu, który ku frustracji innych kobiet przenika nozdrza i skórę ich mężczyzn.

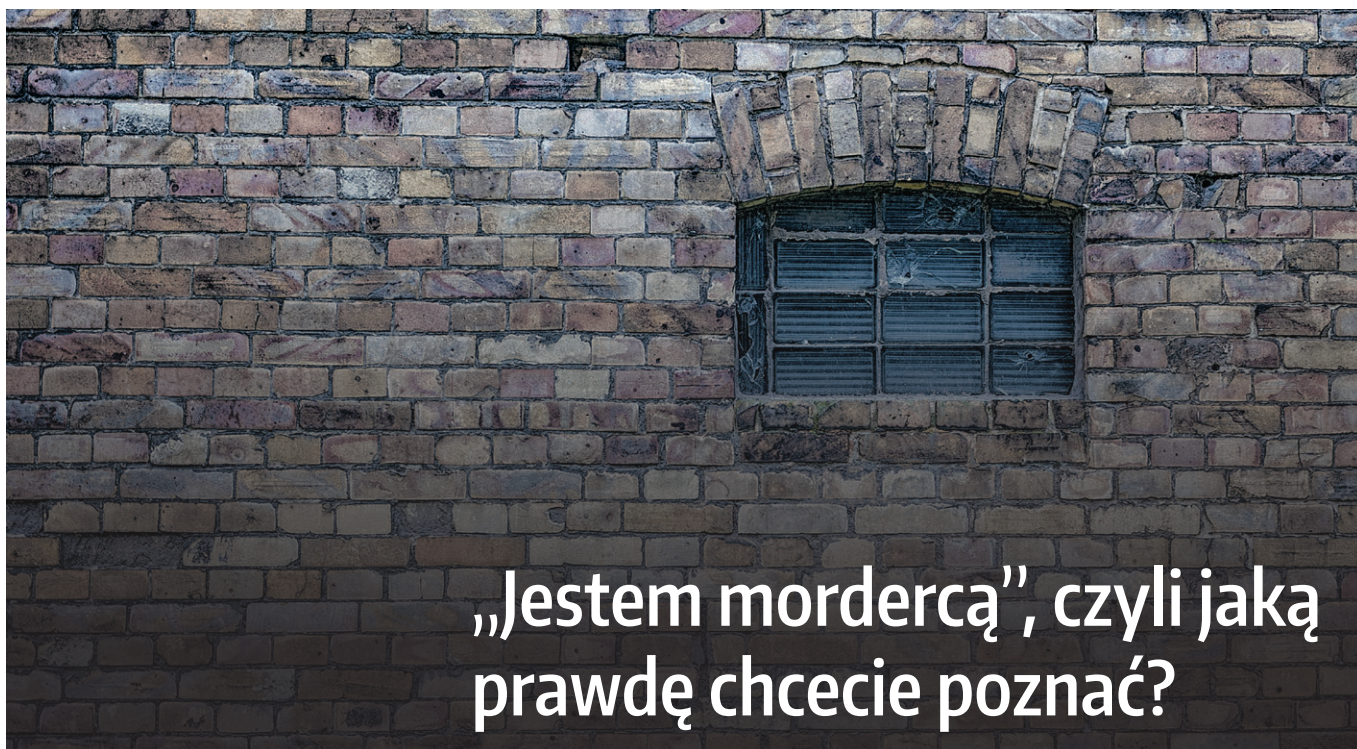
w dziennikarzu Sobańskim (Tomasz Borkowski). Bohaterów poznajemy przed rokiem 1939 i potem śledzimy ich losy w latach 50.

Rosa nie wciska swoich bohaterów w określoną rzeczywistość polityczną. Wszystko rozgrywa się w specyficznie sfilmowanej przez Koszałkę kamiennicy, będącej całym światem bohaterów. Czyni to tę stylową opowieść bardzo współczesną. Reżyser nie odpowiada swoim filmem na fundamentalne pytania o związki, relacje międzyludzkie czy narodowościowe uprzedzenia (kapitałny epizod Agaty Kuleszy w roli niezrównoważonej niemieckiej matki), choć wszystkie te tematy w jego filmie są silnie zaakcentowane. Zamiast tego, snuje bezpretensjonalną i zmysłową opowieść o sile namiętności i zapachu.

### JASNA STRONA MROCZNEJ HISTORII

Świetną rolę tworzy tutaj Karolina Gruszka, niezwykle przekonująco wcielająca się w ponętą, intrygującą i zabójczo seksowną divę z magicznej kamiennicy. Róża rozsiewa po całym budynku mieszankę zapachu, który ku frustracji innych kobiet przenika nozdrza i skórę ich mężczyzn. Rosa, mając obok siebie wybitnego operatora jakim jest Koszałka, potrafi plastycznie oddać całą zmysłowość Róży. Jego film jest wizualnie wysmakowany i przemyślany. Nawet, jeżeli może momentami nużyć swoim staroświeckim rytmem, to na pewno zadowoli wzrokowe zmysły widzów. Bez wątplenia robi to zjawiskowa Gruszka, tworząca najlepszą rolę w swojej karierze. Świetny jest też Chojnacki w roli prostego śląskiego robotnika o niezwykle matematycznych zdolnościach. Wzrusza i skromnością swojej postaci, i jest dobrą przeciwważą dla pełnej erotyzmu aktorki. Ich wspólna scena tańca jest najbardziej elektryzującą częścią filmu.

„Szczęście świata” przypomina mi zeszłoroczne „Letnie przesilenie” i może trochę „Excentryków”, choć pozbawione jest błysku Janusza Majewskiego. Niemniej jednak film Rosy tworzy przeciwważę dla tegorocznej wagi ciężkiej, jaką są filmy „Jestem mordercą”, „Ostatnia rodzina” czy „Wołyń”. Ten trochę senny, ale przyjemnie urokliwy film powinien spodobać się widzowi wychowanemu na tradycyjnej filmowej narracji. Stylowe, lekkie i przyjemne kino. Zupełnie inne od „Zaćmy”, a jednak zrobione w tym samym kraju. ■



# „Jestem mordercą”, czyli jaką prawdę chcecie poznać?



MIKOŁAJ MIROWSKI

HISTORYK, PUBLICYSTA, PRACUJE W MUZEUM TRADYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W ŁODZI

**Doskonały film Macieja Pieprzycy „Jestem mordercą”, który zasłużenie zdobył Srebrne Lwy na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Gdyni, tylko z pozoru jest klasycznym kryminałem. W rzeczywistości ten głęboki psychologiczny moralitet, choć zanurzony w szarościach i dwuznacznościach PRL-u, jest zarazem wyjątkowo uniwersalny.**

W latach 1964-1970 Górny Śląsk był terroryzowany przez makiabryczną serię napadów na kobiety. Na dwadzieścia jeden takich przypadków aż czternaście skończyło się śmiercią. Opis morderstw za każdym razem był podobny: sprawca śledził ofiarę, by od tyłu zadać cios ciężkim przedmiotem. W Będzinie 11 października 1966 r. jedną ze śmiertelnych ofiar okazała się 18-letnia bratanica późniejszego I sekretarza PZPR – Joanna Gierek. Ponieważ Edward Gierek był wysoko postawionym przedstawicielem władzy (wówczas członkiem Biura Politycznego KC PZPR oraz I sekretarzem KW PZPR w województwie katowickim), dochodzenie w tej sprawie stało się priorytetowe. Milicja Obywatelska musiała

wskazać winnego. Ostatecznie schwytano Zdzisława Marchwickiego. Po poszlakowym procesie został on skazany na śmierć i stracony w 1977 r., wiele wskazuje jednak na to, że nie był mordercą. Te wydarzenia stały się podstawą wciągającego obrazu autorstwa Macieja Pieprzycy. Temat, dla twórcy „Jestem mordercą”, nie był obcy – w 1998 r. reżyser zrealizował dokument o Marchwickim pod tym samym tytułem. Tegoroczny film nie jest jednak kalką wcześniejszej produkcji, ale wielowymiarowym rozszerzeniem różnych wątków wyrosłych wokół sprawy.

## KOSTIUM KRYMINAŁU

„Jestem mordercą” rozpoczyna się jak klasyczny thriller. Młody funkcjonariusz MO porucznik Janusz Jasiński (doskonała kreacja Mirosława Haniszewskiego)

**Gdy zropaczony Kalicki pyta: „Zabijałem czy nie zabijałem?” – doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że odpowiedź nie ma znaczenia.**

zostaje mianowany szefem grupy dochodzeniowej poszukującej „Wampira z Zagłębia”. Dla skromnego milicjanta może to być szansa na wyrwanie się z zawodowego marazmu, a zarazem pułapka: w każdym momencie można przecież obwinąć go o niepowodzenie w ujęciu

sprawy. Bohater postanawia (czy ma inne wyjście?) chwycić się szansy potencjalnego awansu i energicznie przystępuje do pracy. Oglądamy nietłumione zmagania młodego milicjanta z peerelowską materią (zwłaszcza przełożonym, granym ze smakiem przez Piotra Adamczyka) i przyglądamy się kolejnym etapom śledztwa. Film nie jest jednak polskim „Zodiakiem”. Pieprzyca używa kostiumu kina gatunkowego by zmusić widzów do namysłu nad społeczeństwem, ludzką naturą i istotą sprawiedliwości. To drugi taki zabieg w ostatnim czasie, po „Czerwonym pająku” Marcina Koszałki. W obu obrazach nie chodzi bowiem o to, byśmy poznali tożsamość mordercy. W kluczowym momencie filmu Pieprzycy Jasińskiemu udaje się wytypować „kandydata na wampira”. Znając oczekiwania przełożonych i społeczeństwa, bohater sam chce uwierzyć w swój sukces, choć ostatecznie wątpli w winę podejrzanego.

## LUTEK DANIELAK Z MO

Czas złudnej kariery powoduje, że przykładowy ojciec i wzorowy milicjant schodzi na drogę znaną ze świetnego „Wodzireja” Feliksa Falka. Pieprzyca świadomie nawiązuje do tego filmu. W jednej z istotnych scen Jasiński wypowiada do żony (Magdalena Popławska) kwestię identyczną z tą, którą usłyszeliśmy niedługo z ust granego przez Jerzego Stuhra Lutka Danielaka: „[...] Może wszystko, co ja robię, jest nie w porządku. Może i mam powody, żeby tak robić, co? A może ja muszę tak robić, ponieważ



inni są nie w porządku?” Zresztą skojarzenie z obrazem Falka jest głębsze. Jak trafnie konstatuje Pieprzyca w jednym z wywiadów, bohater „Wodzireja” nie był szlachetnym bojownikiem z systemem, miał w sobie „pewne pęknięcie, dzięki czemu był autentyczny”. Podobnie jest w „Jestem mordercą”. Bohater łapie sprawcę w zasadzie wykreowanego przez siebie samego. Domniemany sukces szybko go demoralizuje, a jednocześnie w mgnieniu oka czyni narodowym bohaterem, nieomal gwiazdą pop. Jasiński dostępuje wyczekiwanego awansu społecznego, dorabia się dużo młodszej kochanki, coraz częściej manipuluje podwładnymi.

### TWARZ NIEWINNEGO

Niemniej moralne kleszcze się zamykają, a jątrzącym wyrzutem sumienia Janickiego pozostaje złapany Wiesław Kalicki (kolejna wybitna rola Arkadiusza Jakubika). Kamera wielokrotnie zatrzymuje się na jego nieruchomej twarzy, na której wypisane jest tylko jedno: niewinność. Śledczy jeszcze w czasie pierwszych przesłuchań próbuje go sobie zjednać, a z czasem, odłożywszy już taktyczną grę w „dobrego policjanta”, autentycznie się z nim zaprzyjaźnia. Okazuje się, że

tak demonizowany przez ludzi Kalicki bardzo kocha swoje dzieci, wcale nie jest damskim bokserem regularnie bijącym niewierną małżonkę (fantastyczna drugoplanowa rola Agaty Kuleszy), a także, jak każdy porządny „ślonski chop”, trzyma kciuki za Górnika Zabrze.

**Dylematy głównego bohatera, to, z czym się mierzy, jego walka z samym sobą i systemem, w którym przyszło mu funkcjonować – to wszystko jest bardzo współczesne.**

### PONADczasowa PRZESTROGA

W ten sposób psychologiczny kryminał zamienił się w wielowarstwowy moralitet – nieoczywisty obraz korzeniami sięgający najwybitniejszych dzieł kina moralnego niepokoju. Wciąga on odbiorcę emocjonalnie, stawiając trudne i niejednoznaczne pytania. Film, w punkcie wyjścia będący zwyczajną historią o poszukiwaniu mordercy w entourage'u Polski Ludowej, staje się portretem człowieka po-

stawionego w sytuacji, która go przerosła i zdewastowała. Postaci, która kompletnie się pogubiła, tracąc z wolna wszystko, co jeszcze nie tak dawno było dla niej oczywiste i najważniejsze: miłość do żony, czy więź z synem. W jednej z bardziej dramatycznych scen filmu, gdy zrozpaczony Kalicki pyta: „Zabijałem czy nie zabijałem?” – doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że odpowiedź nie ma znaczenia. Prawda dawno została ustalona. Przewrotnie, to właśnie bohater Haniszewskiego, przypatrując się wykonywanemu w policyjnym garażu wyrokowi śmierci na „wampirze”, mógłby zawołać: „Jestem mordercą!”. Jednak, czy porucznik Jasiński ostatecznie stracił swoje człowieczeństwo? Ostatnia scena nie daje jednoznacznej odpowiedzi. W jednym z wywiadów Maciej Pieprzyca powiedział, że film „mimo że rozgrywa się czterdzieści lat temu, ma związek ze współczesnością. Dylematy głównego bohatera, to, z czym się mierzy, jego walka z samym sobą i systemem, w którym przyszło mu funkcjonować – to wszystko jest bardzo współczesne. To są także moje dylematy.”

*Dłuższa wersja artykułu dostępna na stronie [www.gazetakoncept.pl](http://www.gazetakoncept.pl).*

## WYNIKI KONKURSU

„Koncept” Listopad 2016

**NAGRODA GŁÓWNA IPAD MINI4, WI-FI, 32 GB:**

**AGNIESZKA MADYS**

**I WYRÓŻNIENIE,  
KARTA PODARUNKOWA PKN ORLEN O WARTOŚCI 1000 ZŁ:**

**TOMASZ RYSZARD BENDA**

**II WYRÓŻNIENIE,  
KARTA PODARUNKOWA PKN ORLEN O WARTOŚCI 700 ZŁ :**

**KINGA SABAK**

**III WYRÓŻNIENIE,  
KARTA PODARUNKOWA PKN ORLEN O WARTOŚCI 500 ZŁ:**

**RADOSŁAW SIKORSKI**



# Czy staże są szansą na pokonanie bezrobocia?



MARCIN MALEC

STUDENT E-BIZNESU W SGH. SPECJALIZUJE SIĘ W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH I BRANDINGU, INTERESUJE SIĘ MOTORYZACJĄ.

**Staż – pojęcie równie zawile jak fizyka kwantowa. Na pierwszy rzut oka, marzenie wielu studentów. Niestety, rzeczywistość, którą chcielibyśmy oglądać przez różowe okulary, często „obrzuca” owe okulary błotem, „poprawia” ulewnym deszczem i „kończy” porywistym wiatrem.**

tak oto, w rezultacie, na nosie zostają wybrudzone, połamane i powykrzywiane oprawki. Czy rzeczywiście staż jest szansą na walkę z bezrobociem? Walka ta bowiem momentami wydaje się pojedynkiem Don Kichota z wiatrakami.

## Z CZYM TO SIĘ JE?

Odbycie stażu w największej i najbardziej prestiżowej korporacji urosło do rangi wyczynu na miarę zdobycia olimpijskiego złota. Nic więc dziwnego, że student, który otrzyma taką szansę od losu, chodzi z wypiętą piersią po uczelnianych korytarzach, a na czole nosi kartkę z napisem „złapałem Pana Boga za nogi.” Dawniej, czyli niespełna kilka lat temu, najważniejsza była solidna edukacja, a dzisiaj? Niektórzy już w wieku 17 lat rozpoczynają swoją przygodę ze stażem i wszystko wskazuje na to, że im dalej w las, tym większa będzie presja na rozwój, karierę i zarabianie „obrzydliwie” wielkiej kasy.

Podobno marzenia są po to, aby je realizować. Student, który codziennie rano w drodze na uczelnię przejeżdża obok gigantycznych, przeszklonych biurów gdzie na parkingu stoją samochody z plakatów rozwieszonych w jego pokoju, a garnitury menedżerów lśnią niczym 24-karatowe złoto, może w pewnym momencie pomyśleć, że on też tak chce.

Chce mieć pieniądze jak lodu, chce mieć władzę, szanowane stanowisko i tak można by wymieniać w nieskończoność. Jedyną przeszkodą jest brak doświadczenia i właśnie w tym momencie do „akcji wkracza” staż.

## GROSZ DO GROSZA, A BĘDZIE KOKOSZA

Jeśli nie wiadomo o co chodzi, zapewne chodzi o pieniądze. To one wydają się być punktem zapalnym całej idei i zasadności odbywania stażu. W odwiecznej dyskusji mamy dwa bardzo wyraźne fronty: perspektywę firmy i perspektywę stażysty. W praktyce cele tych dwóch grup różnią się od siebie bardziej niż Ferrari od Poloneza. Firma chce jak najwięcej wycisnąć z pracownika, płacąc mu grosze, a często, nic. Natomiast stażystów możemy podzielić z kolei na dwie grupy.

## Mamy dwa bardzo wyraźne fronty: perspektywę firmy i perspektywę stażysty. W praktyce, cele tych dwóch grup różnią się od siebie bardziej niż Ferrari od Poloneza.

Tych, którzy nie chcą się napracować, ale chcą wpisać sobie w CV odbyty staż i przy okazji zarobić trochę grosza oraz na tych, którzy rzeczywiście idą po to, aby się czegoś nauczyć i móc tę wiedzę wykorzystać w przyszłości.

Firmy bardzo dobrze argumentują fakt niepłacenia za staże: przecież oferują możliwość rozwoju w międzynarodowym środowisku, dostęp do wiedzy ekspertów, udział w szkoleniach. To wszystko jest bardzo ważne i potrzebne w rozwoju, ale studenci również muszą za coś się utrzymać. Mają swoje potrzeby, swoje marzenia i swoje pasje. Jak wszyscy wiemy, nikt niczego nie rozdaje za darmo na ulicy. Najbardziej niezrozumiała jest sytuacja, w której stażysta znacząco przyczynia się do wzrostu efektywności firmy, a co za tym idzie do wzrostu przychodów, nie dostając za swoją ciężką pracę ani grosza.



## KLUCZ DO SUKCESU

Skuteczna walka z bezrobociem będzie możliwa jedynie wówczas, gdy sektor prywatny i państwowy będą działały w porozumieniu. Co to oznacza? Biznes nie troszczy się zbyttno o to czy wskaźnik bezrobocia będzie o 0,2% wyższy, czy niższy. Owszem, efektem zatrudniania kolejnych stażystów będzie zmniejszenie bezrobocia, jednak dla przedsiębiorców najważniejszy jest zysk, a pracownicy są, mówiąc brutalnie, tylko środkiem prowadzącym do realizacji tego celu. Bez odpowiedniej komunikacji pomiędzy instytucjami publicznymi a sektorem prywatnym może dojść do sytuacji, w której państwo będzie dotowało staże w sektorach, w których realnie nie ma i tak szansy na zatrudnienie. W krótkim okresie taka strategia wpłynie na zmniejszenie bezrobocia, jednak w długim okresie nie przyniesie oczekiwanych efektów. Dlatego kluczowe jest, aby państwo współpracowało z biznesem, stymulując zatrudnienie w gałęziach gospodarki dających stażystom realną szansę stania się w przyszłości pełnowartościowymi pracownikami.

Jeszcze wiele wody musi upłynąć, zanim z czystym sumieniem będzie można przyznać, że staże w stu procentach walczą z bezrobociem. Nadal przecież słyszymy o firmach, które co pół roku zwalniają stażystę i szukają kolejnego, bo wygodniej, taniej i mniej problemów. Niemniej jednak, jak najbardziej warto szukać możliwości rozwoju i odbywać staże, aby nie tylko poznać samego siebie, ale również zobaczyć, co cię najbardziej interesuje. Przecież kolejne 40 lat przyjdzie Ci spędzić nie gdzie indziej, ale właśnie w pracy.

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH



# Ochrona danych osobowych pracownika - czego może żądać pracodawca?



MATEUSZ KALINOWSKI

WICEPRZEWODNICZĄCY DS. STUDENCKICH I ALUMNÓW ZARZĄDU KRAJOWEGO NZS

W życiu każdego studenta przychodzi taki moment, gdy proza życia zmusza go do podjęcia pracy zarobkowej. Ubiegając się o zatrudnienie, będziemy musieli przedstawić przyszłemu pracodawcy szereg dokumentów poświadczających nasze kwalifikacje i tożsamość. O ile to pierwsze nie powinno budzić sprzeciwu, o tyle w kwestii dzielenia się danymi osobowymi powinniśmy być bardziej wstrzemięźliwi.

Dane osobowe są niezbędne do identyfikacji naszej tożsamości przez pracodawcę. Już w momencie przeglądania ofert pracy, wielokrotnie natknijemy się na prośbę o dołączenie klauzuli zawierającej zgodę na przetwarzanie podstawowych informacji dotyczących naszej osoby. Pamiętajmy, że zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, podane przez nas informacje podlegają ochronie, niezależnie od wyniku rozmowy o pracę.

## PRACODAWCA NIE MUSI WIEDZIEĆ WSZYSTKIEGO

Szczegółowe regulacje dotyczące zakresu danych, których może wymagać od nas pracodawca, znajdziemy w Kodeksie Pracy, a dokładnie w art. 22, § 1 KP. To właśnie tam ustawodawca wyszczególnił zestaw informacji dotyczących naszej identyfikacji personalnej, wykształcenia oraz ścieżki zatrudnienia. Wśród nich znajdziemy kolejno: imię (imiona) i nazwisko, imiona rodziców, datę urodzenia, adres korespondencyjny, wykształcenie oraz przebieg dotychczasowego zatrudnienia. Z punktu widzenia pracodawcy,

który jest naszym płatnikiem, jedną z ważniejszych informacji jest również nasz numer PESEL.

Szczegóły prowadzenia dokumentacji przez pracodawców określa rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 28 maja 1996 r. W § 1 znajdziemy informację o tym, czego jeszcze mogą od nas żądać pracodawcy. Jednym z podstawowych wymagań jest wypełnienie kwestionariusza osobowego przez osobę ubiegającą się o zatrudnienie. Prócz tego, nasz przyszły szef może poprosić nas o świadectwa zatrudnienia z poprzednich miejsc w których pracowaliśmy w bieżą-

## W czasach globalnej sieci, gdy dotarcie do poszukiwanych informacji wymaga zaledwie paru kliknięć myszką, ochrona naszych danych osobowych to nie luksus, ale konieczność.

cym roku kalendarzowym, dokumenty potwierdzające kwalifikacje zawodowe, świadectwa ukończenia gimnazjum: w przypadku, gdy ubiegamy się o zatrudnienie w celu przygotowania zawodowego. Kolejnym ważnym dokumentem będzie orzeczenie lekarskie, stwierdzające brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku.

## OCHRONA DANYCH W PRAKTYCE

Nasz potencjalny szef zobowiązany jest do kompletowania dokumentacji mającej poświadczyc przebieg naszego zatrudnienia. Administracja danymi rodzi również obowiązek odpowiedniego ich zabezpieczenia. Informacje o pracowniku nie powinny być wykorzystywane w inny sposób niż ten związany z naszą pracą. W świetle ustawy o ochronie danych osobowych pracownik ma prawo do kontroli sposobu przechowywania tych informacji. Pracodawca, który źle obchodzi się z naszymi danymi, może otrzymać karę

grzywny, a w szczególnych przypadkach grozi mu kara pozbawienia wolności do dwóch lat.

Takie jasne wytyczne, czego może (lub nie) zażądać pracodawca, mają za zadanie chronić nas przed nieuczciwymi praktykami. Niekiedy zdarza się, że szef wymaga od nas informacji niemających związku z naszą pracą. W tym przypadku mamy do czynienia z naruszeniem zasad ochrony autonomii informacyjnej jednostki, o której mówi Kodeks Pracy. Gdy mamy uzasadnione podejrzenia, że nasze dane są wykorzystywane w sposób niezgodny z prawem, warto zwrócić się z prośbą o interwencję do Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. GIODO ma za zadanie kontrolować zgodność przetwarzania danych osobowych Polaków z obowiązującym prawem. Urzędnicy tej instytucji pracują również nad doskonaleniem przepisów oraz mechanizmów mających na celu ich ochronę.

## BĄDŹ ŚWIADOMY

W czasach globalnej sieci, gdy dotarcie do poszukiwanych informacji wymaga zaledwie paru kliknięć myszką, ochrona naszych danych osobowych to nie luksus, ale konieczność. Pracodawcy mają prawo zbierać informacje ważne z punktu widzenia wykonywanej pracy, ale tylko w ramach przepisów chroniących tożsamość pracowników. Świadomość, co może a czego nie może pracodawca, z pewnością pozwoli uniknąć nam nieprzyjemnych konsekwencji związanych z ewentualnym wyciekiem naszych danych osobowych.

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH

# Powrót do domu



AGNIESZKA NIEWIŃSKA

REPORTER, WSPÓŁPRACUJE Z TYGODNIKIEM „DO RZECZY” I MAGAZYNEM „RZECZPOSPOLITEJ” „PLUS MINUS”

**Moralne zobowiązanie Polski, by pomóc w osiedleniu się w ojczyźnie rodakom ze Wschodu, wciąż pozostaje jedynie zobowiązaniem. Jednak na polskich uczelniach można spotkać młodych ludzi, którym udało się wrócić do kraju przodków.**

Ania Kowzan po korytarzach Akademii Pedagogiki Specjalnej, gdzie w październiku rozpoczęła studia, porusza się już pewnie. „To był trudny wybór. Myślałam o studiowaniu turystyki i języków obcych, ale przeważała chęć pracy z dziećmi z niepełnosprawnością. Dlatego wybrałam kierunek pedagogika specjalna” – mówi piękną polszczyzną. „Koleżanki z akademika nie chciały uwierzyć, że pochodzę z Kaliningradu. Twierdzą, że nie mam żadnego akcentu, choć mnie się wydaje, że jeszcze trochę słyhać mój inny akcent” – dodaje.

Ania pochodzi z dwunarodowej rodziny. Ma tatę Polaka i mamę Rosjankę. „Nie jestem klasyczną repatriantką, bo zazwyczaj repatrianci urodzili się poza Polską, ale mają polskich przodków. Moja historia jest trochę inna: urodziłam się w Polsce, w Pasłęku. Mam polskie obywatelstwo, ale kiedy byłam jeszcze bardzo mała, zamieszkaliśmy po rosyjskiej stronie granicy” opowiada Ania. W jej domu mówiło się po rosyjsku, więc polskiego musiała się uczyć jako języka obcego. „Pomógł mi polski konsul w Kaliningradzie, który zaproponował lekcje języka polskiego. Uczyłam się cztery lata. Potem pojawiła się okazja, by uczyć się w działającym w Warszawie polonijnym liceum i tak wróciłam do Polski” – mówi Ania.

W jej przypadku powrót do kraju w którym się urodziła i z którego pocho-



JEDNA Z REPATRIANTEK - ANIA KOWZAN

dzi część jej rodziny, udało się. Jednak wiele osób polskiego pochodzenia latami ubiega się o repatriację. Oczekiwanie trwa nawet 10 lat. W ostatnich latach rocznie do Polski przyjeżdżało około 200 repatriantów. Tymczasem według informacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z ubiegłego roku na repatriację do Polski oczekuje około 2,6 tys. osób. W przypadku starszych osób trudność polega między innymi na tym, że trzeba pomóc im w osiedleniu się: w znalezieniu mieszkania, pracy, zaaklimatyzowaniu się. Łatwiej jest w przypadku młodzieży. Jeśli umożliwi się jej naukę w polskim liceum czy rozpoczęcie studiów, w naturalny sposób wrośnie w społeczeństwo, pozna polskie realia i po skończeniu nauki usamodzielnia się. Jednak i tu brakuje mechanizmów, narzędzi prawnych, a nawet i dobrej woli decydentów by wspierać tych, którzy pomagają młodym Polakom w powrocie do ojczyzny.

## POLSKA MATURA

Ci młodzi, którym udało się przyjechać do Polski, chcą z Polską związać swoją przyszłość. Ania Kowzan zamierza zostać nad Wisłą na stałe: „Tak postanowiłam już wtedy, kiedy przyjechałam uczyć się w polonijnym liceum. Tu chcę pracować i tu założyć rodzinę” podkreśla. Podobnie myśli Witek Kołotyło. W tym roku rozpoczął studia na SGGW. Pochodzi z Drohobycza na Ukrainie. „Już dawno postanowiłem, że zostanę w Polsce. Mam nadzieję, że za dwa, trzy lata dołączy do mnie moja młodsza siostra” – mówi Witek. Podkreśla, że jego polscy przodkowie nigdzie nie wyjechali ani nie zostali przesiedleni. – „To polskie granice się od nich odsunęły, a że pradziadek ze strony ojca w Drohobyczu miał pracę i rodzinę, to tam zostali” – opowiada. „W moim domu rodzinnym rozmawialiśmy po ukraińsku, a Polskę i polskie tradycje poznawałem dzięki

prababci. Języka nauczyłem się w polskiej szkółce sobotniej w Drohobyczcu.”

Witek studiuje technologię żywności i żywienia: „Bardzo interesuje mnie chemia żywności, biologia. Szczególnie zaciekała mnie technologia produkcji

## Rodzina jest ze mnie dumna, że udało mi się wrócić do ojczyzny przodków” – podkreśla Eugenia Nikulac.

win i soków. Ta dziedzina dynamicznie rozwija się we Francji i w Niemczech. Kiedy za pięć lat skończę studia w Polsce, pojawi się zapotrzebowanie na pracowników specjalizujących się właśnie w tej właśnie branży” – ocenia. Z wyboru studiów jest zadowolony i przyznaje, że wzbudza zainteresowanie wśród kolegów i koleżanek: „Często mnie wypytyują skąd pochodzę, choć zazwyczaj ze względu na nazwisko podejrzewają, że przyjechałem z Litwy” – śmieje się.

Przyznaje, że po przyjeździe do Polski najtrudniejsza były kwestie językowe. „Martwiłem się o to, czy poradzę sobie z językiem, jak to będzie uczyć się wszystkiego po polsku” – wspomina. Poradził sobie lepiej, niż się tego spodziewał. Skończył liceum, w którym uczy się wielu młodych Polaków ze Wschodu, zdał polską maturę. „Nauczyciele byli mili, bardzo pomocni. Martwiłem się o to jak będzie z nauką, a szybko wskoczyłem do grona najlepszych uczniów. Ze średnią powyżej 5 trafiłem do topowej trójki” – wspomina.

„Ja też najbardziej martwiłem się o język” – mówi Ania Kowzan. „Jeszcze do dziś na zajęciach, na przykład z psychologii, pojawiają się nie do końca zrozumiałe dla mnie słowa. Szybko je zapisuję i nieraz muszę najpierw sprawdzić jak to jest po rosyjsku, żeby lepiej zrozumieć jakiś termin” – opowiada Ania.

### W DALEKIEJ MOŁDAWII

O obawach związanych z językiem mówi też Eugenia Nikulac, studentka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Pochodzi z dalekiej Mołdawii. „Polką była babcia mojego dziadka. Po powstaniu styczniowym rodzina najpierw znalazła się na Ukrainie, a potem w Mołdawii” – wyjaśnia Eugenia. „Języka polskiego zaczęłam się uczyć już w szkole podstawowej i bardzo mi się to spodobało. Ponieważ w mojej miejscowości działała organizacja polonijna, chodziłam na kółko, na którym uczyliśmy się polskich tańców ludowych, dzięki temu mogli-

śmy wyjeżdżać na występy do Polski” – wspomina. Jak mówi, do Mołdawii nie zamierza wracać. „Trudno tam rozwijać się zawodowo” – tłumaczy. Zaznacza, że zawsze marzyła by pracować w dziedzinie stomatologii. Na WUM studiuje higienę stomatologiczną. „Na studiach wzbudzam duże zainteresowanie kolegów, każda rozmowa z nowopoznaną osobą zaczyna się od tego skąd jestem, jak do Polski przyjechałam i czy się nie bałam pojechać sama do innego kraju w wieku zaledwie 16 lat” – opowiada Eugenia. „Muszę przyznać, że bardzo tęsknię za bliskimi. Mam nadzieję, że niedługo dołączę do mnie siostra. Chce się uczyć w tym

samym polonijnym liceum, do którego chodziłam ja. Będzie mi różnie. A rodzina jest ze mnie dumna, że udało mi się wrócić do ojczyzny przodków” – podkreśla

Kim się czują młodzi repatrianci? Ania Kowzan chwilę się zastanawia. „Płynię we mnie i polska, i rosyjska krew. Czuje się i Polką i Rosjanką” – mówi. Witek Kołotyło sprawę tożsamości ma już przemyślaną: „Na początku gdy przyjechałem do Polski pytany o to kim jestem odpowiadałem, że Ukraińcem. Dziś, kiedy w Polsce jestem już czwarty rok, zacząłem dostrzegać to, że przeważa u mnie poczucie tego, że jestem Polakiem”.

## JEDYNE TAKIE LICEUM

Działające w Warszawie Kolegium św. Stanisława Kostki to nie jest zwykłe liceum. Uczą się tam młodzi Polacy ze Wschodu. Po II Wojnie Światowej ich rodziny zostały poza granicami Polski. „Od jednych odsunęły się granice, inni zostali wywiezieni w głąb ówczesnego Związku Sowieckiego, wielu nie udało się ewakuować razem z Armią Andersa. Ilu ludzi, tyle rodzinnych historii, często bardzo skomplikowanych” – opowiada Ewa Petrykiewicz, dyrektor liceum. Uczniowie pochodzą z polskich środowisk na Wschodzie.

W tym roku naukę w placówce rozpoczęło 120 uczniów. To dla nich doskonali sposób, by wrócić do ojczyzny przodków. Większość uczniów zostaje w Polsce na studia, tu chce się osiedlić, założyć rodziny. Myślą o ściągnięciu swoich bliskich, gdy już finansowo staną na nogi. „W dobie kryzysu demograficznego warto im pomóc w powrocie. Są nam bliscy kulturowo, a do tego bardzo kreatywni, zdolni, pracowici. Bez większych problemów zdają maturę, dostają się na studia – mówi dyrektor.

Liceum jest placówką niepubliczną, od rodzaków ze wschodu są pobierane tylko symboliczne opłaty. Wielu nie byłoby stać na sfinansowanie nauki dzieci w Polsce. Szkoła utrzymuje się jedynie z subwencji MEN i środków, które uda jej się otrzymać w konkursach grantowych MSZ i Senatu. To za mało by pokryć koszty utrzymania, zwłaszcza, że liceum nie ma własnej siedziby i musi wynajmować pomieszczenia, w których uczy się młodzież. Do tej pory udawało się dopiąć budżet placówki dzięki ludziom dobrej woli. Do końca roku szkoła musi uregulować zaległości przekraczające 150 tys. zł.

**Polonijne Liceum w Warszawie można wesprzeć biorąc udział w akcji „Jedyny taki prezent”. Więcej informacji o akcji na stronie internetowej: [www.witajciewdomu.pl](http://www.witajciewdomu.pl), gdzie można też dokonać darowizny on-line.**

**Wesprzeć uczniów można również przekazując 1 % podatku: Fundacja Dla Polonii, numer KRS: 0000423252.**

# Ameryka: Raj czy Matka Tandety?



PAULINA CIROCKA

STUDENTKA III ROKU AMERYKANISTYKI,  
KOORDYNATOR GAZETY IMPULS W NZZ UG

**Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – fraza, która u jednych budzi niemy zachwyt, u innych niechęć lub nawet obrzydzenie. Zaoceaniczna „Ziemia Obiecana”, w której narodziła się kultura masowa, a co za tym idzie, kicz i tandeta. Jaki naprawdę jest kraj, który tak często bywa opluwany i krytykowany?**

Wielu uważa, że USA nie posiadają historii lub też nie są godne uwagi, no bo ile może się zdarzyć w przeciągu niecałych pięćset lat? Amerykanie nie mają się czym chwalić w porównaniu do nas, Europejczyków, o rodowodzie sięgającym prawie dwóch tysięcy lat wstecz. Spokojnie, Amerykanie i tak w ogóle się tym nie przejmują. W ich stylu życia i podejściu brakuje głupiej zazdrości, za to wyraźnie odznacza się duma z własnego kraju i szacunek wobec tych, którzy go ukształtowali: również dla ich „czarnych charakterów”.

## OD NIEPODLEGŁOŚCI DO NIEWOLNICTWA

Historia Ameryki zaczyna się w XVII wieku, gdy statek „Mayflower” z purytanami na pokładzie przybija do brzegów Nowego Świata. Ten element historii jest nam mniej więcej znany. Potem ucza z Indianami i narodziny Święta Dziękczynienia, czasy kolonizacji i wojna o niepodległość. Mało kto jednak wie, że bohaterem tej wojny był nie kto inny, jak Tadeusz Kościuszko, nasz polski bohater. Kościuszko walczył dzielnie u boku Amerykanów, szkolili ich w taktyce wojennej i pozostawał bliskim przyjacielem Thomasa Jeffersona, ba, posiadał nawet całkiem niezłą gromadkę niewolników, których po swojej śmierci nakazał uwolnić, a zgromadzony za oceanem majątek przeznaczyć na ich wykształcenie.

Do dziś Kościuszko pozostaje ważną postacią w historii USA, a jego pomniki

i ulice można znaleźć w całym kraju.

Niewolnictwo od zawsze kojarzyło się z Ameryką i często uznawane jest za przyczynę wojny secesyjnej. Nie ukrywajmy, nikomu wtedy nie zależało na losie biednych Afroamerykanów. Prawdziwy konflikt toczył się o gospodarkę: w północnych stanach kwitł przemysł wymagający odpowiednich narzędzi i ludzi potrafiących z nich korzystać. Na Południu główną gałęzią było rolnictwo, a konkretnie bawełna, której plantacje potrzebowały nierzadko kilkuset niewolników plus służbę domową, bo przecież, „jaśnie państwo” nie mogli sobie sami przygotowywać posiłków. Zwycięstwo Unii (czyli Północy) w wojnie domowej przyniosło co prawda zakaz niewolnictwa, lecz o prawdziwą wolność i brak dyskryminacji rasowej Afroamerykanie walczą do dziś.

## „MAKE LOVE NOT WAR”

Koniec XIX wieku upłynął Ameryce głównie na konfliktach z Meksykiem i pierwszych walkach o równouprawnienie płciowe. Natomiast pierwsza połowa XX wieku to początek przemożnego wpływu USA na Europę. Z tego czasu wywodzi się pojęcie Amerykańskiego

## Dwadzieścia lat wariactwa, zabawy, ćpania i uprawiania seksu zaczęło w końcu wychodzić z mody, a Amerykanie potrzebowali powrotu do tradycyjnych zasad.

Snu (American Dream), wedle którego owo państwo za oceanem to kraj spełnionych marzeń i zrealizowanych celów. To w okresie międzywojennym następują narodziny kultury masowej, która upowszechnia się po 1945 roku i przebojem podbija Stary Kontynent.

Lata 60. i 70. to z kolei czas feministek oraz walczącego z segregacją rasową Martina Luthera Kinga. Dla zmęczonych widmem nuklearnego konfliktu z ZSRR Amerykanów nadchodzi szalone czasy. Epoka wojny w Wietnamie i ruchu hipisów, czas badań nad ludzką seksualnością i początki takich magazynów jak



„Playboy” czy „Penthouse”. Pojawiają się pierwsze filmy pornograficzne i eksperymenty z narkotykami, muzyka rock’n’rollowa, a później disco, pierwszy Woodstock i szalone piątkowe noce przetańczone w klubach do największych hitów znanych na całym świecie. To wszystko, aż do lat 80., to niesamowita, radosna i beztronska rewolucja seksualna, która wyzwoliła Amerykanów z okowów zimnowojennego strachu. Jednak wiadomo, że co za dużo, to niezdrowo.

## KONSERWATYWNA REWOLUCJA

Dwadzieścia lat wariactwa, zabawy, ćpania i uprawiania seksu zaczęło w końcu wychodzić z mody, a Amerykanie potrzebowali powrotu do tradycyjnych zasad. Nowym prezydentem został wówczas konserwatywny Ronald Reagan, a czasy jego rządów nazywane są The Reagan Era. W XXI wiek Amerykę „wprowadził” George W. Bush, przysięgając zniszczenie Al-Kaidy po tragicznym zamachu 11 września 2001 roku na World Trade Center. Jego polityka poskutkowała jednak eskalacją konfliktów na Bliskim Wschodzie.

Tutaj jednak historia Ameryki wcale się nie kończy. Wynik tegorocznych wyborów prezydenckich z pewnością odbije się echem na przyszłości tego kraju. Nie zapominajmy jednak, że jego przeszłość jest równie interesująca i bogata co europejska i zasługuje na taki sam szacunek. Dlatego, zanim znów zwymyślicie biedną Amerykę lub wprost przeciwnie, ujrzycie w niej bóstwo, poczytajcie o tej długiej drodze jaką musiała przebyć, aby zdefiniować słowo liberty. Trzeba zaznaczyć, że niekoniecznie była to dobra droga, ale z pewnością wielce fascynująca. ■



Fot. - Marta Rybicka, Horizon Agency

# Słucham świata

ROZMOWA Z MICHAŁEM LORENCEM

O wsłuchiwaniu się w świat, męskim zawodzie wojownika i muzyce pisanej obrazami – z Michałem Lorencem, kompozytorem, twórcą muzyki filmowej m.in. do takich produkcji jak „Psy”, „Bandyta”, „Wino truskawkowe” i „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”, rozmawia Agnieszka Niewińska

**Agnieszka Niewińska:** Przed miesiącem uroczystość otwarcia Świątyni Opatrzności Bożej na Wilanowie uświetniło wykonanie skomponowanego przez pana oratorium „Przymierze”. Na płycie nagranej w londyńskim Abbey Road Studios usłyszemy muzykę w wykonaniu London Symphony Orchestra. To prawda, że prace nad utworem trwały od lat?

Michał Lorenc: To zamówienie było złożone bardzo dawno temu, jeszcze za życia Wojciecha Kilara. I od tamtego czasu towarzyszyło mi myślenie o tym, jak powinno brzmieć to oratorium. Pojawiały się jakieś tropy muzyczne – za jednymi podążałem, za innymi nie. Ostateczna realizacja utworu zajęła pół roku. Dla mnie to było wielkie spotkanie z muzykami,

z Robertem Pożarskim (śpiewak, solista muzyki barokowej, współczesnej i pieśni tradycyjnej – przyp. red.), czy z pięknym tekstem poetki Martyny Miklaszewskiej. Słyszałem opinie osób mówiących, że wysłuchały tej płyty z przejęciem.

**Komponowania takiego oratorium różni się od pracy nad muzyką do filmu?**

To zupełnie inna praca z tego względu, że moje myślenie muzyczne jest uruchamiane obrazami. To jest pewna cecha, którą mam: obraz kojarzy mi się z muzyką. W łódzkiej szkole filmowej lata temu przeprowadzono eksperyment polegający na tym, że używano muzyki w innym porządku niż by się to mogło wydawać logiczne. W efekcie z komedii powstał

horror, a z horroru komedia. Nie jest więc niczym odkrywczym stwierdzenie, że każdy film miał napisaną muzykę zanim jeszcze powstał – tak, jak wszystkie zjawiska, w których uczestniczymy, mają swój porządek i pewnie inne znaczenie niż to, na pozór, wygląda.

**Jak wygląda proces tworzenia muzyki do filmów? Wyobrażam sobie, że jest pan jednym z pierwszych widzów filmu oglądanego bez żadnej muzyki, po czym siada pan do instrumentu...**

W zasadzie właśnie tak to wygląda, tyle, że każdy film ma jakąś swoją historię i szczerze mówiąc, wiele z okoliczności, w jakich powstała muzyka do konkretnych filmów, mam zamazane w pamięci.

**O utworze „Wyjazd z Polski” do filmu „Różyczka” Jana Kidawy-Błońskiego mówił pan w jednym z wywiadów, że „przyszedł” do pana rano na Mazurach.**

Rzeczywiście tak było, tamta muzyka powstawała na Mazurach. Oczywiście jest, że pisanie muzyki filmowej nie jest pieczeniem chleba, wzięciem się za pracę o godzinie 18 i skończeniem o drugiej nad ranem. To doświadczenie robienia dźwięku w rzeczywistości trwa non stop, 24 godziny nad dobę. Wsłuchuję się w świat

i staram się słuchać go filmem, tym obrazem, który zobaczyłem. Komponowanie muzyki do filmu to próba nadania, ułożenia związanych z nim zjawisk. Bez nadprzyrodzonej, poniekąd, pomocy nie byłoby to możliwe, podobnie jak nie byłoby możliwe napisanie muzyki bez udziału muzyków, bez ich dobrej woli.

**Kompozytor muzyki filmowej pisze wszystko sam, od pierwszej do ostatniej nuty?**

Kiedyś tak to u mnie wyglądało, komponowałem utwór sam od początku do końca, potem jechałem na nagranie do studia. Dziś już jestem coraz bardziej leniwy. Często, choć nie zawsze, korzystam z pomocy akompaniatorów, proszę perkusistów o przygotowanie kilku propozycji rytmu i wybieram jeden z nich jako tło do utworu. Wiem, jaki charakter powinien mieć utwór, jaki powinien być w nim podział, ale przede wszystkim wiem, jaki nie powinien być.

**Po wyjściu z kina zazwyczaj zdajemy sobie sprawę, kto oglądany przez nas obraz wyreżyserował, kto zagrał w nim rolę pierwszo i drugoplanową. Tymczasem kompozytor, nieodzownej przecież muzyki, jest nieco w cieniu. Czasem z zaskoczeniem można odkryć, że lubiany temat z jakiegoś filmu jest dziełem tego, a nie innego kompozytora.**

I myśli pani, że ja mam z tym problem? Bardzo jestem z tego zadowolony, że jestem w jakimś sensie anonimowy, nie zawsze rozpoznawalny. Charakter pisma w muzyce, zwłaszcza jeśli się tak długo pracuje w filmie, przypomina w trakcie prac o sobie, o ograniczeniach, o wąskim zakresie tematów z których się korzysta. Właśnie skończyłem muzykę do filmu w Czechach i mam wrażenie, że w jakimś sensie powtarzam się, ale też w jakimś sensie odkrywam nowe brzmienia.

**Jako 15-latek uciekł pan w Bieszczady, jako niespełna 18-latek objął kierownictwo w bazie Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich i tam przypadkiem poznał Macieja Zębatego, Korę i Marka Jackowskiego, zaczął pan grać w Wolnej Grupie Bukowina i zarabiać na muzyce. Potem przyszły nagrania do magazynu „Zgrzyz” w radiowej Trójce i pierwsza propozycja napisania muzyki do filmu „Przyjaciele” z 1979 r. Historia jak z filmu. O pana drodze do kariery zdecydował przypadek?**

Nie mam żadnej gotowej odpowiedzi

na to pytanie. Próbuję zanalizować fakt, dlaczego zacząłem pracować w filmie. Wydaje mi się, że moja droga do komponowania dla filmu nie była drogą przypadku. W tym całym procesie przypadek zdaje się, jakby, wykluczony. To, że się ma kolejne zadania do realizacji, kolejne zamówienia wynika z tego, że poprzednie się nam powiodły. Zupełnie inną rzeczą jest to, że gdybym teraz miał rozpoczynać pracę nad muzyką do pierwszego filmu, to ta muzyka brzmiałaby kompletnie inaczej. Dziś widzę, że wtedy traktowałem muzykę w sposób bardzo emocjonalny.

**Co jest najważniejsze, żeby z sukcesem móc zawodowo uprawiać muzykę? Talent, pasja, ciężka praca? A może jeszcze coś innego?**

Pewnie jak wszędzie ważne jest bycie w zgodzie z sobą, ale ja jestem chyba ostatnią osobą, która powinna coś radzić młodym ludziom, bo uniwersalizowanie zjawisk które zachodziły w latach 70. i 80., jest wykluczone. Współczesność jest czasem, w którym chyba najbardziej liczy się ciężka praca i talent. Ja wychowałem się w systemie, w którym duże znaczenie miał przypadek i, tak zwany, łut szczęścia. Trudno byłoby mi powiedzieć co jest niezbędne do zrobienia kariery w tworzeniu muzyki filmowej, ponieważ dzisiaj w ogóle wydaje mi się ona mało możliwa: a to ze względu na przekonanie producentów, że muzykę w filmie można zrobić tanio, na samplach. Często się słyszy, że po prostu na nagrania nie ma pieniędzy. Do tego dochodzi element zazdrości i współzawodnictwa między twórcami, zwyczajna męska chęć walki: to jest męski zawód, w zasadzie nie ma kompozytorek muzyki filmowej. To męski zawód wojownika.

**Wojownika?**

W tym zawodzie trzeba walczyć z rzeczywistością, z grupą ludzi, które oczekiwaniom trzeba sprostać.

**Ostatnie słowo co do muzyki w filmie należy do kompozytora czy reżysera?**

To się zmienia. Różne doświadczenia sprzed lat zapamiętałem jako wzorcowe, ale dziś ta współpraca funkcjonuje inaczej. Pracowałem z wieloma reżyserami, którzy z wielką ufnością oddawali mi swoje „dzieci”, czyli swoje filmy. Są jednak i tacy, którzy walczą o każdą nutę i każdy instrument, i często okazuje się, że mają rację. Film nie jest wynikiem pracy i talentu jednej osoby, tylko efektem współdziałania przeważnie setek ludzi, którzy

wyznaczają sobie ten sam cel i wspólnie go osiągają. To co mówię może brzmieć bardzo patetycznie, ale rzeczywiście tak jest.

**TIL SCHWEIGER**

REŻYSERIA **MACIEJ DEJCZER**

MACIEJA ZA NALEPSZĄ LITWĄ  
Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 1992

MACIEJA ZA NALEPSZĄ LITWĄ  
Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 1992

MACIEJA ZA NALEPSZĄ LITWĄ  
Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 1992

MACIEJA ZA NALEPSZĄ LITWĄ  
Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 1992

POLLY WALKER PETE POSTLETHWAITE JOHN HURT

**BANDYTA**

**NAJWAŻNIEJSZE KOMPOZYCJE FILMOWE W DOROBKU MICHAŁA LORENCA:**

1989 - „300 MIL DO NIEBA”

1992 - „PSY”

1997 - „BANDYTA”

1998 - „ZABIĆ SEKAŁA”

1998 - „ZŁOTO DEZERTERÓW”

2001 - „PRZEDWIOŚNIE”

2003-2008 - SERIAL „GLINA”

2003 - „SYMETRIA”

2008 - „WINO TRUSKAWOWE”

2011 - „CZARNY CZWARTEK. JANEK WIŚNIEWSKI PADŁ”

2016 - „HISTORIA ROJA”

2016 - „SMOLEŃSK”

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH





# Ranking książek podróżniczych



JAN WOŹNICA

GEODETA, SPECJALISTA IT, PODRÓŻNIK

## DUBAJ. PRAWDZIWE OBLICZE

JACEK PAŁKIEWICZ

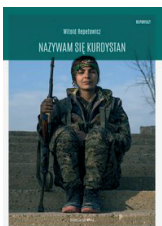


Zachwycające inwestycje budowlane, gwarantowana doskonała pogoda, piękne plaże... Nie powiew, a huragan luksusu i przepych. W dobie

wysocze wydajnych ekonomicznie arabskich linii lotniczych duża część podróży, chcąc nie chcąc zawiedzie nas, choćby w celach przesiadkowych, do Dubaju. Dziennikarz i podróżnik, jeden z trójki Polaków należących do Królewskiego Towarzystwa Podróżniczego Wielkiej Brytanii, pokazuje nam tę drugą stronę. Po premierze książki nie może już wrócić do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, bo grożą mu poważne konsekwencje. Tak właśnie robi się prawdziwie reporterskie książki. Do dna eksplorując temat, bez ogródek, pudru i poprawności politycznej.

## NAZYWAM SIĘ KURDYSTAN

WITOLD REPETOWICZ



Jeden z nielicznych narodów bez własnego terytorium, z tą tylko różnicą, że dzięki zaangażowaniu Kurdów w walkę z tzw. ISIS usłyszał o nich cały świat. Kim są,

jaką mają historię, o co i z kim walczą? Na te i wiele innych pytań odpowiada Witold Repetowicz w swojej najnowszej książce pt. „Nazywam się Kurdystan”. Autor zbierał materiał na miejscu, w czasie swoich reporterskich podróży w gorących politycznie latach 2014–2016. Kawał dobrej reporterskiej literatury, skupiony wokół wąskiego zagadnienia, jednocześnie przy bardzo szerokim spojrzeniu na trudny temat.

## 4 PUSTYNIE. BIEGNIJ I ZNAJDŹ WŁASNĄ DROGĘ

DANIEL LEWCZUK



Trochę inna pozycja niż poprzednie, nie o podróżowaniu jako takim. Ta książka to motywujący pamiętnik z wyjątkowej podróży, nie tylko po świecie. Autor na swoim

przykładzie opowiada historie przemiany, poszukiwania i realizowania wyzwania. Wyzwania nie byle jakiego: cztery ultramaratony, po czterech odmiennych klimatach pustyniach, na czterech końcach świata i wszystko w ciągu jednego roku. Daniel Lewczuk przeszedł przemianę z otylego „zabiurkowca” do prawdziwego ultramaratończyka i zabiera nas w swoją podróż.

## MIASTO ARCHIPELAG

FILIP SPRINGER



Nie trzeba pisać o wojnach, dalekich i niedostępnych krainach i rzucać się w wir jet lagu, żeby przeżyć ciekawą podróżniczą przygodę. Filip Springer zachęca po

prostu do ruszenia w Polskę. Zabiera nas w podróż do miast niezwykłych, trzynastu jeden, które w 1999 roku utraciły status stolicy województwa. Ta książka to bardzo brutalny obraz klęski i agonii, w której znajduje się większość z miast archipelagu. Niezwykła, wielowątkowa podróż po Polsce mniejszych miast, z bohaterami z przeróżnych warstw społecznych. Opowieść o miejscach, które są tuż obok nas.

## ŚWIAT RÓWNOLEGŁY

TOMASZ MICHNIEWICZ



Foldery biur podróży, piękne obrazki z blogów podróżniczych, kolejne zdjęcia znajomego na facebooku. Aż chce się rzucić wszystko i ruszyć odkrywać,

poznawać te wszystkie fantastyczne miejsca! Podróżnik i dziennikarz Tomasz Michniewicz absolutnie nie namawia nas do tego, żeby zostać w domu, nie chce też nam obrzydzać tych wszystkich pięknych miejsc. Proponuje jednak spojrzeć trochę szerzej, rozejrzeć się wokół siebie i spróbować dostrzec ten „równoległy” świat. Czasami ukryty celowo, a czasem po prostu mniej ładny albo bolesny i przez to niedostrzegany. Świat, na który wbrew pozorom, mamy bardzo duży wpływ.

## PODRÓŻNIK FOTOGRAFICZNY

JACEK BONECKI

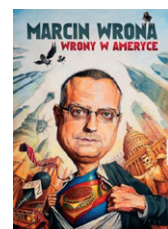


Guru fotografii podróżniczej, a co za tym idzie, zarazem doświadczony podróżnik i znakomity fotograf, Jacek Bonecki: Tym razem zabiera nas, nie

na trasę kolejnego „Dakaru”, a w podróż bardziej wirtualną, po swojej pasji. Ta książka to coś pomiędzy albumem fotograficznym a poradnikiem dla amatorów fotografii. Nie wskazuje ani nie wymusza konkretnych plenerów, ale pomaga i radzi co zrobić, aby twoje zdjęcia z podróży był lepsze. Ogromna ilość praktycznych rad, sugestie dotyczące sprzętu i to, co chyba najważniejsze: motywacja do działania, zmiany swojego nastawienia. To wszystko poparte olbrzymim doświadczeniem, czyni z tej książki absolutny must have dla każdego podróżnika-fotografa.

## WRONY W AMERYCE

MARCIN WRONA



Osobista opowieść Marcina Wrony, korespondenta telewizyjnego, o życiu w USA. Książka napisana lekko, czyta się ją bardzo przyjemnie. Pomimo, że dzisiaj nie należy już do nowości wydawniczych,

to w pewnym sensie jest ponadczasowa. Autor skrupulatnie analizuje i w niektórych wypadkach obala składowe American dream. Książka pokazuje jak różnie od siebie funkcjonują Amerykanie i Europejczycy. Przez aspekt osobisty, każdy z nas może porównać swoje życie z amerykańskimi realiami.

## DOBRA KREW. W KRAINIE RENIFERÓW, BOGÓW I LUDZI

MAGDALENA SKOPEK



Kolejna pozycja, już dłuższy czas obecna w księgarniach. Książka jest owocem dwóch miesięcy życia autorki spędzonych z rodziną Akatteto. Autorka

powoziła zaprzęgiem reniferów, wyprawiała skóry, robiła nici ze ścięgien, jadła surowe mięso i ryby, spała w legowisku w czumie, gotowała, odwiedzała święte miejsca – normalne życie, normalnej niemieckiej rodziny z Jamału. Z Magdaleny Skopek autorka przeobraziła się w Mjagnie, przyjmując imię nadane przez swoich gospodarzy. Okazuje się, że najbardziej wartościowe projekty podróżnicze to niekoniecznie patronaty największych tytułów, błyski fleszy na konferencjach prasowych i milionowe budżety. ■

## KILKA SŁÓW O KAMPANII INFORMACYJNEJ

Wychodząc naprzeciw wielu pytaniom stawianym przez żaków na temat szeroko pojętego „studiowania”, Parlament Studentów RP opracował akcję informacyjną o prawach i obowiązkach studenta, która przeznaczona jest dla najmłodszej części społeczności akademickiej. Celem kampanii jest zwiększenie świadomości studentów o możliwościach ochrony swoich interesów na uczelni.

Głównym źródłem wiedzy o prawach i obowiązkach studenta jest portal [www.prawastudenta.edu.pl](http://www.prawastudenta.edu.pl), na którym w prosty i przystępny sposób opisane są najważniejsze kwestie związane z prawnym i socjalnym aspektem funkcjonowania na studiach. Teksty informacyjne uzupełnią, dystrybuowane w kanałach social media, infografiki skupiające uwagę studentów na konkretnym zagadnieniu.

## Studencie, poznaj swoje prawa!



MIĘSZKO CZERNAWSKI

PEŁNOMOCNIK PARLAMENTU STUDENTÓW  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
DS. KONTAKTÓW ZEWNĘTRZNYCH

Większość z nas doskonale pamięta moment rozpoczęcia swoich studiów. Odebranie decyzji o przyjęciu na dany kierunek, uroczysta inauguracja roku z udziałem władz Alma Mater, czy wręczenie legitymacji studenckiej.

Jednak w gąszczu wielu wydarzeń i wymagań stawianych przed pierwszoczłonkami warto wiedzieć już od pierwszych miesięcy nauki, jakie przysługują nam prawa oraz co należy do naszych obowiązków.

## CO ZNAJDEMY NA PORTALU PRAW STUDENTA?

Na stronie internetowej [www.prawastudenta.edu.pl](http://www.prawastudenta.edu.pl) znajdują się, przygotowane przez specjalistów z zakresu szkolnic-

## Głównym źródłem wiedzy o prawach i obowiązkach studenta jest portal [www.prawastudenta.edu.pl](http://www.prawastudenta.edu.pl)

twa wyższego, artykuły podzielone na 14 bloków tematycznych dotyczących, m.in.: kredytów studenckich, zakwaterowania w akademikach, opłat za studia, stypendiów, sesji, zniżek czy aktywności studenckiej. „Chcemy stworzyć platformę, która będzie stanowiła nie tylko kompendium wiedzy na temat praw i obowiązków studenta, lecz także będzie interaktywnym i łatwo dostępnym narzędziem, po które sięgną młodzi ludzie, by uzyskać rozwiązanie najczęściej pojawiających się problemów związanych ze studiami” – mówi Ariel Wojciechowski, przewodniczący Parlamentu Studentów RP.

## GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Za pomocą portalu praw studenta każdy zainteresowany może uzyskać poradę

Rzecznika Praw Studenta w swojej indywidualnej sprawie. Do jego zadań należy obrona interesów studentów poprzez podejmowanie interwencji, szkoleń czy debat na terenie całego kraju, a także reprezentacja poszkodowanych studentów przed władzami uczelni. Aby interwencja Rzecznika okazała się skuteczna, należy opisać jak najdokładniej swoją sytuację, wskazać, jaka pomoc jest oczekiwana, wpisać nazwę uczelni której problem dotyczy oraz, jeżeli jest to możliwe, załączyć skany dokumentów, które mogą przyczynić się do lepszego zapoznania się z okolicznościami sprawy.

## JAKIE DZIAŁANIA PLANOWANE SĄ POZA KAMPANIĄ INFORMACYJNĄ?

Akcję poprzedziła sieć szkoleń z praw i obowiązków studenta w niemalże wszystkich miastach akademickich w kraju. Ich organizatorami były samorządy studenckie uczelni, którym merytorycznego wsparcia udzielił Parlament Studentów RP. Na bazie doświadczeń z przeprowadzanych szkoleń został wydany przez PWN, w wersji elektronicznej, poradnik „Prawa i obowiązki studenta”, zawierający rozszerzenie promowanych wątków na portalu praw studenta. Patronem kampanii informacyjnej „Studencie, poznaj swoje prawa!” jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. ■

# Młodzi, piękni i zadłużeni na 3,7 mld zł

Mamy już w Polsce ponad pół miliona osób w wieku od 18 do 34 lat z problemami finansowymi - wynika z Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor. Zaległe długi młodych wzrosły od sierpnia ubiegłego roku o blisko 1,5 mld zł i sięgają obecnie 3,7 mld zł. Głównie są wynikiem niepłaconych alimentów, pożyczek gotówkowych oraz rachunków za telefon. Średnia zaległość młodej osoby przekracza 7 tys. zł.

**W** Polsce żyje 9 298 873 osób\* w wieku od 18 do 34 lat – podaje GUS, 523 804 z nich zdążyło zgromadzić zaległości wynoszące łącznie 3,7 mld zł. Od sierpnia 2015 r., kiedy to ostatnio przyglądaliśmy się kondycji młodych, do września 2016 r. liczba 18-34 latków z kłopotami finansowymi zwiększyła się o niemal 110 tys. Kwota

nieregulowanych przez nich w terminie m.in. bieżących rachunków, rat pożyczek i alimentów wzrosła o blisko 1,5 mld zł.

W Rejestrze Dłużników BIG InfoMonitor do młodych przyporządkowanych jest ponad 941 tys. informacji sygnalizujących nieopłacone zobowiązania. Zgodnie z przepisami wierzyciel ma prawo wpisać do BIG, dług osoby fizycznej jeśli wynosi on minimum 200 zł, a od terminu płatności minęło co najmniej 60 dni.

## ZA CO NIE PŁACĄ MŁODZI

Największą część zaległości osób, które nie ukończyły 35 roku życia stanowią długi alimentacyjne – ok. 30 proc. (ponad 1,17 mld zł), na drugim miejscu znalazły się pożyczki z firm pozabankowych ponad 828 mln zł, ale też kredyty bankowe o których zlej obsłudze niektóre banki decydują się informować nie tylko Biuro Informacji Kredytowej, ale także BIG InfoMonitor. Znacząca do spłaty, przez osoby młode jest także kwota za usługi telekomunikacyjne – prawie 360 mln zł.

Na listę trafiło również powyżej 13 mln zł opłat karnych za jazdę bez ważnego biletu.

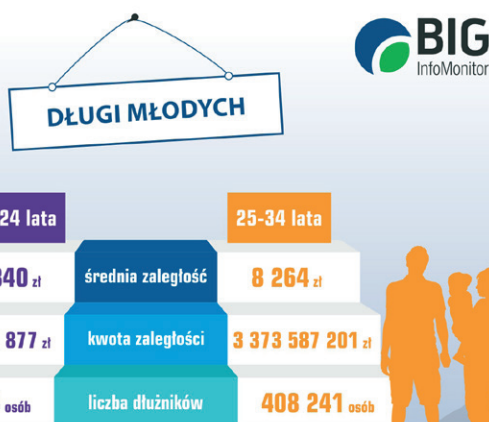
## ZALEGŁOŚCI MŁODYCH MAJĄ NAJNIŻSZĄ WARTOŚĆ...

Przeciętna zaległość osób, które nie ukończyły 35 lat to 7 067 zł, przy czym wśród 18-24 latków jest to jeszcze 2 840 zł, a wśród 25-34 latków już 8 264 zł. To i tak znacznie mniej niż u przedstawicieli pozostałych grup wiekowych, gdzie przeciętny niespłacony dług wynosi - od 10 421 zł wśród osób, które mają ponad 65 lat do 17 548 tys. zł u 45-54 latków. Co działa na korzyść młodych dłużników? M.in. niższa od przeciętnej, wartość zaległości alimentacyjnej, wynosząca - 9 784 zł wśród osób do 24 roku życia i 22 817 zł u osób między 25 a 34 lata, podczas gdy średnia dla wszystkich to 33 159 zł. Zdecydowanie niższe w tej grupie wiekowej są również zaległości, których wierzyciele dochodzili przed wymiarem sprawiedliwości - średnio jest to prawie 6 tys. zł podczas gdy u młodych długi wpisane na podstawie wyroku sądowego nie przekraczają 4,6 tys. zł. Ale już średni dług młodych wobec firmy telekomunikacyjnej – 2 498 zł - przekracza średnią dla wszystkich dłużników – 2 362 zł. U operatorów telewizji kablowej młodzi również wyróżniają się negatywnie. Przypadający tu na osobę dług z tytułu nieopłaconych rachunków za usługi operatorów telewizji kablowych wynosi 1485 zł wobec przeciętnej 1361 zł.

## ... MIMO ŻE NA JEDNĄ OSOBĘ PRZYPADA ICH NAJWIĘCEJ

Choć średnia zaległość osób młodych jest znacznie niższa niż niespłacone długi pozostałych Polaków, zwraca uwagę fakt, że to właśnie niesolidny dłużnik między 25 a 34 rokiem życia ma statystycznie najwięcej zgłoszonych informacji gospodarczych czyli zaległości. Jak wynika z danych BIG InfoMonitor przeciętnie na osobę przypada 1,84 wpisu o długu.

Skąd tak znaczące liczby? Do młodych osób należy np. połowa informacji gospodarczych wprowadzonych do BIG InfoMonitor przez sądy. Konto młodych obciąża również 40 proc. z całej puli wpisów dokonanych przez pozabankowe firmy pożyczkowe oraz blisko 40 proc. nieregulowanych rachunków w firmach telekomunikacyjnych. Na młodych przypada także m.in. co trzecia z nieregulowanych opłat karnych za korzystanie z komunikacji bez ważnego biletu.



Źródło: BIG InfoMonitor

Stosunkowo niski udział młodzi dłużnicy mają natomiast w długach alimentacyjnych. Jest to co piąty dług z tego tytułu.

Generalnie wśród wszystkich niesolidnych płatników zgłoszonych do BIG InfoMonitor osoby w wieku od 18 do 34 lat stanowią 31,5 proc., a ich udział w sumie zaległych zobowiązań notowanych w BIG InfoMonitor wynosi 18 proc. Mimo sporego przyrostu liczby młodych dłużników oraz wartości ich zaległości, udziały te nie zmieniły się istotnie w ciągu minionych 13 miesięcy.

### POCHODZĄ GŁÓWNIEMIE ZE ŚLĄSKA I MAZOWSZA

Najwięcej niesolidnych młodych dłużników zamieszkuje województwa: śląskie, mazowieckie, dolnośląskie oraz kujawsko-pomorskie, z kolei najmniej takich osób można spotkać w Świętokrzyskiem i na Podlasiu.

W grupie młodych, problem zaległego zadłużenia zdecydowanie częściej dotyka osób, które mają co najmniej 25 lat, niż tych które wchodzi dopiero w dorosłość po ukończeniu 18-tego roku życia.

### REKORDZIŚCI

Najwięcej osób z najwyższymi kwotami zadłużenia zamieszkuje województwo opolskie. W pierwszej 10. są aż trzy osoby z tego regionu m.in. najmłodszy rekordzista - 21-latek, który ma już do spłacenia prawie 300 tys. zł. Na Opolszczyźnie mieszka również 34-latek, którego długi narosły do ponad 10 mln zł i jest to najwyższa kwota zaległości w Polsce osoby z przedziału wiekowego 18-34.

*Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor jest partnerem programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem, w module „Zarządzanie ryzykiem finansowym w biznesie i życiu osobistym”.*

Więcej: [www.nzb.pl](http://www.nzb.pl) oraz [www.facebook.com/NowoczesneZarządzanieBiznesem](https://www.facebook.com/NowoczesneZarządzanieBiznesem)



Zapraszamy do udziału w kursach Szkoły Giełdowej realizowanych cyklicznie przez Fundację GPW. Zajęcia odbywają się w wielu miastach Polski – we współpracy z tamtejszymi uczelniami.

Ośrodki Szkoły Giełdowej: Białystok (Politechnika Białostocka), Gdańsk (Politechnika Gdańska), Lublin (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), Łódź (Uniwersytet Łódzki), Katowice (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach), Kraków (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie), Poznań (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu), Szczecin (Uniwersytet Szczeciński), Toruń (Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu), Warszawa (GPW), Wrocław (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu).

Więcej: [www.gpw.pl/osrodki](http://www.gpw.pl/osrodki)



Nowoczesne  
Zarządzanie  
Biznesem

Teoria · Praktyka · Sukces  
[www.nzb.pl](http://www.nzb.pl)

Partnerzy programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem:



25  
LAT



# Muzyczne postanowienia noworoczne



MARCIN MAŁEC

Okres noworocznych postanowień nadchodzi wielkimi krokami. Z pewnością już za niespełna miesiąc na siłowniach będzie spędzać więcej czasu na czekaniu w kolejce do sztangi, niż na ćwiczeniu.

Już niebawem wszyscy zaczną zająć się jarmuzem z daktylami. Wraz z początkiem roku chcemy być zdrowi i szczupli. Te i wiele innych postanowień łączy jedno – kończą się szybciej, niż zaczynają. Jednak jest jedno postanowienie, które łamie powyższe schematy: mieć dużo pozytywnej energii i zabawy w przyszłym roku. W jego realizacji może pomóc karnet „Early Birds” na festiwalu muzycznym, np. Orange Warsaw Festival 2017.

Na brak możliwości w 2017 roku nie będziecie narzekać. Muzyczna mapa Polski z dnia na dzień coraz bardziej zapełnia się wszelakimi eventami muzycznymi. W gęszczy wielu festiwali, jeden z nich jest wszystkim bardzo dobrze znany. W następnym roku będzie to już 10. edycja Orange Warsaw Festival. To impreza muzyczna, która na stałe wpisała się jako swoista rozgrzewka przed przerwą wakacyjną. Orange Warsaw Festival 2017 ponownie zagości na terenie Toru Wyścigów Konnych Warszawa-Służewiec. Odbędzie się w pierwszy weekend czerwca, czyli 2 i 3 czerwca. Na samą myśl o tym wyjątkowym miejscu i zaskakującym mariażu wrażeń muzycznych i estetycznych robi się człowiekowi gorąco, a to dopiero początek, bo zaraz dowiecie się, kto dla Was zagra!

## STOLICA MUZYKI

Wcześniejsze edycje Orange Warsaw Festival przyzwyczyły fanów muzyki do tego, że na scenie występuje i liga muzyków. W tym roku będzie podobnie: na warszawskim Służewcu rozbrzmi wybuchowa mieszanka rocka, popu, elektroniki z lekką domieszką hip-hopu. Jednym singlem podbili serca milionów fanów



Fot. - Artur Kraszewski

na świecie. Wiecie już, o kim mowa? Przed Państwem Imagine Dragons, którzy zagrają 3 czerwca! Przywitajcie ich gorącymi brawami i szykujcie się na moc niezapomnianych wrażeń. Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak czekać na dalsze nowiny od organizatorów odnośnie kolejnych artystów, a jestem pewien, że jest na co czekać. Czas jednak przejść do najważniejszej rzeczy, czyli tego, ile nam przyjdzie zapłacić za zrealizowanie naszych postanowień noworocznych.

Podobnie jak przy ostatniej edycji, fani mogą wybierać bilety i karnety w kilku opcjach, a klienci sieci Orange będą mogli skorzystać z 15% zniżki. Karnety „Early Birds” z rabatem dla klientów Orange będą kosztowały 297 złotych. Od 16 grudnia będą także dostępne specjalne pakiety łączone karnetów na Orange Warsaw Festival i Open'er Festival powered by Orange w cenie 866 złotych dla klientów

## Niech rok 2017 będzie najbardziej muzycznym rokiem w Waszym życiu!

Orange. Szczególnie ta ostatnia opcja wydaje się być bardzo kusząca, gdyż...

...przecież nie warto się ograniczać. Szczególnie, jeśli mowa o czymś tak inspirującym i łączącym ludzi, jak muzyka. Chyba nie ma osoby, która nigdy nie słyszała o Open'er powered by Orange. Kilka dni na polu namiotowym wśród pozytywnie zakręconych ludzi, dookoła „soczyste” brzmienia i największe hity. Co tu dużo mówić – 3 dni szaleństw, beztroski i spełniania głęboko ukrytych marzeń. Czym zaskoczy nas w roku 2017 Open'er Festival powered by Orange?

### JEGO WYSOKOŚĆ „OPEN'ER”

Malowniczą Gdynię w dniach 28.06-01.07 rozświetlą światowej klasy gwiazdy. Foo Fighters, James Blake czy słynny, brytyjski zespół rockowy Radiohead.

Ci, którzy na swojej liście mają już kilka Open'erów za sobą wiedzą, że to tylko kropla w morzu pełnym alternatywy, indywidualizmu i wysublimowania. Nie samą muzyką przecież człowiek żyje, dlatego na open'erowiczów z otwartymi ramionami będzie czekać sztuka, moda i wszystko to, czego prawdziwi miłośnicy piękna mogą oczekiwać od festiwalu takiej rangi. Coś czuję, że lotnisko Gdynia-Kosakowo w 2017 roku znajdzie się na liście „must see” niejednego fana mocnych i niezapomnianych wrażeń.

Podobno marzenia są po to, aby je spełniać. Mając do wyboru dwie tak ekscytujące i uznane przez fanów dobrych brzmień imprezy muzyczne, spełnienie przynajmniej jednego postanowienia noworoczego wydaje się być tylko formalnością. Niech rok 2017 będzie najbardziej muzycznym rokiem w Waszym życiu! ■



## ORANGE WARSAW FESTIVAL 2017

Termin: 2-3 czerwca  
Miejsce: Tor Wyścigów Konnych Warszawa-Służewiec  
Pierwszy ogłoszony artysta: Imagine Dragons

## OPEN'ER FESTIVAL POWERED BY ORANGE:

Termin: 28.06-01.07  
Miejsce: lotnisko Gdynia-Kosakowo  
Artyści: Radiohead  
Foo Fighters, G-Eazy, James Blake, Mac Miller, Prophets of Rage

# Kongres 590



**KAROL LESZCZYŃSKI**

DOKTORANT W INSTYTUCIE SOCJOLOGII UW.  
ZAWODOWO ZAJMUJE SIĘ BADAANIAMI  
SPOŁECZNYMI RYNKU PRACY.



W dniach 17-18 listopada 2016 odbył się w Rzeszowie „Kongres 590”, organizowany pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Założeniem spotkania było przede wszystkim wspieranie polskiej gospodarki i zawiązywanie relacji pomiędzy rodzimymi przedsiębiorcami i politykami.

Kongres organizowany był w duchu spotkań w Krynicy czy Katowicach. Nie obyło się jednak bez gości z zagranicy, głównym z nich był Bruce Dickinson, wokalista Iron Maiden i biznesmen branży

lotniczej. W czasie Kongresu ponownie wręczono, nieco już zapomniane, Nagrody Gospodarcze Prezydenta RP, w tym roku otrzymali je: w kategorii Lider MŚP ML System; Narodowy Sukces – Wielton; Międzynarodowy Sukces - Wawraszek Inżynieria Samochodów Specjalnych (WISS); Odpowiedzialny Biznes – Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych; Start-Up – Zortax; B+R – OncoArendi Therapeutics oraz nagrodę indywidualną otrzymał prof. Janusz Filipiak. W drugim dniu Kongresu wicepremier, Minister Rozwoju i Minister Finansów Mateusz Morawiecki ogłosił Konstytucję dla Biznesu – Plan Zrównoważonego Rozwoju, nazywany od jakiegoś czasu „Planem Morawieckiego”.

Jeden z paneli dyskusyjnych pt. „Start na Rynku Pracy” zorganizowany został przez Fundację Inicjatyw Młodzieżowych. Wzięli w nim udział przedstawiciele PwC, PKN Orlen, PZU, Forum Młodych Lewiatan oraz programu edukacyjnego Nowoczesne Zarządzanie Biznesem. Rozmawialiśmy o pierwszych doświadczeniach młodych ludzi z rynkiem pracy.

Kongres wypadł bardzo dobrze, zwłaszcza jak na spotkanie organizowane po raz pierwszy, zgromadził ponad 2000 uczestników, a odbył się w futurystycznym budynku Centrum Wystawienniczo-Kongresowego Województwa Podkarpackiego, tuż przy samym lotnisku Rzeszów Jasionka.

MAREK J. CHODAKIEWICZ

# Międzymorze

już w księgarniach!

partner  
projektu:



patroni  
medialni:

TVP INFO

wSIECI

Najwyższy Czas!

Solidarność  
Tygodnik

TVP  
HISTORIA

# Polskie dramaty sądowe na dużym ekranie



NATALIA MITUNIEWICZ

AUTORKA BLOGA WWW.SKRAWKIKINA.COM

W najbardziej poruszających filmowych historiach akcja skupia się na odwiecznej walce dobra ze złem. Mogą to być spektakularne bitwy albo zupełnie kameralne starcia nie na argumenty siły, a na siłę argumentów. I właśnie ten drugi rodzaj walki znajdujemy w filmach zwanych za oceanem legal movies, na naszym rodzimym gruncie zaś „dramatami sądowymi”.

Poniżej przedstawiamy ranking tego wciąż mało eksploatowanego u nas gatunku. Kolejność nieprzypadkowa, a wybór subiektywny.

## 5. BEZMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

REŻ. WIESŁAW SANIEWSKI, 2006



Film oparty na prawdziwych wydarzeniach. Na początku lat 90-tych brutalnie zamordowano młodą dziennikarkę telewizyjną w ósmym miesiącu jej ciąży, a o zabicie oskarżono kolegę z pracy, z którym miała romans.

Największą zaletą „Bezmiaru” jest to, że dochodzenie do prawdy oraz sam proces ukazane zostały z trzech różnych perspektyw. Saniewski włącza nas w dyskurs o moralności i sprawiedliwości: okazuje się, że każdy z trzech punktów widzenia wnosi coś do historii, ale jednocześnie nie daje odpowiedzi na pytanie „kto zabił?”.

Film wciąga, ponieważ jest śledztwem w śledztwie: świeżo upieczony prawnik rozbiera cały proces na czynniki pierw-

sze próbując dociec prawdy, a szperając w aktach znajduje mnóstwo wątpliwości i niewłaściwości. Oprócz rozwikłania zagadki ciekawi nas jak ta sprawa wpłynie na karierę bohatera: czy zdecyduje się stać częścią wymiaru sprawiedliwości, czy przestanie w nią wierzyć?

## 4. KRÓTKI FILM O ZABIJANIU

REŻ. KRZYSZTOF KIEŚŁOWSKI, 1987



naniem kary śmierci włącznie.

Kieślowski biorąc na filmowy warsztat piąte przykazanie „Nie zabijaj”, postawił mocną tezę: zabójstwo w imieniu prawa niczym nie różni się od tego popełnionego „na ulicy”. Surowość filmu niemal kłuje w oczy. Wszystko zostało bardzo odarte z filmowej magii. Płomienne mowy na sali sądowej zmuszają nas do głębokich refleksji nad naturą prawa, naszym prawem do wydawania wyroków i samą istotą sprawiedliwości.

## 3. BEZ ZNIECZULENIA

REŻ. ANDRZEJ WAJDA, 1978



Historia wziętego reportera, któremu dość nieoczekiwanie wali się życie. Bohaterowi rozpada się małżeństwo, traci posadę i szacunek kolegów. Wszystko nagle, bez powodu. Bez znieczulenia.

Jest to w zasadzie dramat psychologiczny bo tylko jedna, ostatnia scena, dzieje się w sądzie. W zeznaniach świadków nie ma krzty prawdy, zarzuty są absurdalne, adwokaci i sędziowie dążą do jak najszybszego zamknięcia sprawy po swojej myśli. A bezsilność i całkowite poddanie się bohatera wobec tej maszyny uosabia pozycję jednostki w minionym systemie.

## 2. CZŁOWIEK NA TORZE

REŻ. ANDRZEJ MUNK, 1957



Czarnobiały film zrobiony w czasach stalinowskiej odwilży jest zarówno tzw. filmem produkcyjnym, czyli opowiadającym o robotniczym świecie (w tym przypadku kolejarskim), jak i psychologicznym dramatem. Munk przy użyciu zgrabnych sztuczek robotniczy mit od wewnątrz rozsadza, dając przy okazji opowieść o wielowymiarowym śledztwie.

Nie ma tu sali sądowej, ale jest dochodzenie, które ma pomóc dojść do prawdy. Zaczyna się od prawdziwego wystrzału: ginie człowiek przejechany przez pociąg. To maszynista z dużym stażem, który dopiero co został zwolniony z pracy. Tajemniczą śmierć próbuje wyjaśnić kilkuosobowy zespół, przepytujący kolejnych świadków, jeszcze do niedawna kolegów z pracy zmarłego.

## 1. SPRAWA GORGONOWEJ,

REŻ. JANUSZ MAJEWSKI, 1977



Przeniesienie na ekran najgłośniejszej sprawy II Rzeczypospolitej. Rita Gorgonowa zatrudnia się jako opiekunka do dzieci u Henryka Zaremby, 41-lataka samotnie wychowującego dwójkę dzieci, podczas gdy jego żona przebywa w szpitalu psychiatrycznym. Szybko nawiązują romans, a z biegiem lat związek, choć nigdy nie sformalizowany, stanie się oficjalny w ich środowisku. Nie będzie go jednak akceptowała dorastająca córka Zaremby. Przy rodzinnej kolacji dochodzi do kłótni, a w nocy Lusja zostaje zasztyletowana w łóżku przez nieznanego sprawcę. Proces z 1932 roku elektryzował całą Polskę.

W 1977 roku na kanwie tej historii powstał film, który skupia się na samym procesie i przez jego pryzmat odtwarza poszczególne zdarzenia. Podzielony jest na dwie części ze względu na fakt, że Gorgonową sądzono dwa razy. Po pierwszym wyroku proces wznowiono rok później. „Chcieliśmy podkreślić fundamentalną zasadę prawa, że do skazania potrzebne są niekwestionowane dowody winy, a jeśli ich nie ma, to oskarżonego należy uniewinnić” – argumentował reżyser.



PIOTR TRYBALSKI -  
DZIENNIKARZ, FOTOGRAF,  
PODRÓŻNIK, TRYBALSKI.COM

## Abchazja gooola

**Stolica Abchazji – Suchumi – zawrzała. Czerwiec 2016.**

– Ile waszym zdaniem będzie? Bo ja obstawiam 2:0 dla naszych.

– A co tam 2:0! Będzie, jak nic, 3:0 – krzyczy młody mężczyzna patrząc na nas i na swoją dziewczynę wzrokiem pełnym nadziei na zwycięstwo. Wielkie zwycięstwo. Bynajmniej, stawką nie jest jednak triumf w Euro 2016.

Nieuznawane kaukaskie państwo Abchazji było w tym roku gospodarzem również nieuznawanych piłkarskich mistrzostw świata ConIFA World Football Cup 2016. W turnieju zmierzyły się

narody, mniejszości narodowe i państwa nieuznawane, które nie mogą występować podczas oficjalnych zawodów organizowanych przez FIFA i UEFA.

Futbolowego ducha walki pokazały m.in.: Abchazja, Kurdystan, Cypr Północny, Zachodnia Armenia, Pendżab, Zjednoczeni Koreańczycy w Japonii, Recja (Retoromanie ze Szwajcarii), Padania, Somaliland, Wyspy Czagos.

Ostatecznie złoto przypadło Abchazom, którzy w dramatycznym meczu finałowym w konkursie rzutów karnych pokonali Pendżabczyków przybyłych z dalekiego pogranicza indyjsko-pakistańskiego.







# Gdy upadnie cywilizacja



MATEUSZ ZARZEWIAŁY

DZIENNIKARZ SUPER EXPRESSU

**„Zombie Apokalipsa” to bardzo nieprzyjemna sprawa. Gdy piekarz zamiast dostarczać pieczywo chce zjeść Wasz mózg, a policja i wojsko nie planuje mu w tym przeszkodzić, gdy też chce go Wam schrupać, wówczas robi się nieciekawie.**

Powiecie, że to mało prawdopodobny scenariusz, który wydarzyć mógł się jedynie w umyśle Roberta Kirkmana (autora scenariusza komiksu o „Apokalipsie Zombie”, „The Walking Dead”, na podstawie którego powstał serial o tym samym tytule). Nie ma co ukrywać, będziecie mieli rację. Może więc bardziej prawdopodobna będzie epidemia dżumy? Nikt się jej nie spodziewał w przeszłości, pojawiła się z nienacką w XIV wieku i zabiła kilkadziesiąt procent ówczesnej populacji Ziemi. No, ale przecież medycyna doby XXI wieku na to nie pozwoli, więc może klęski żywiołowe? Huragany do nas nie docierają, ale już, dajmy na to, ogromna powódź, kto wie? Że, co? Że mieszkańcy w chatce ukrytej w górach? Władimir Władimirowicz Putin się tym nie wzruszy: pamiętajcie, że jeszcze dekadę temu Ukraińcy słysząc „zielone ludziki”, myśleli co najwyżej o Marsjanach.

Otoczający nas spokój nie jest wbrew pozorom czymś oczywistym i stałym. Mniejsze lub większe zawirowania regularnie pojawiają się na dziejowej sinusoidzie. Tymczasem, większość członków dzisiejszych postindustrialnych społeczeństw polować potrafi co najwyżej na promocje w supermarketach, a zapasy kojarzą im się z mało atrakcyjną dziedziną sportu. Dlatego, gdy nasz błogi sen zostanie gwałtownie przerwany przez

czynniki zewnętrzne, może pojawić się problem. Są jednak ludzie, którym to niestraszne.

## UNIKNAĆ GŁODU

To preppersi. Przygotowani nie tylko na zagrożenia wymienione wcześniej. „Ja raczej przygotowuję się, czy też uznaję za sensowne i realne przygotowanie na zagrożenia wynikające ze zmian klimatu takie jak: susze, burze, śnieżyce, powodzie, wybuchy na słońcu, itd. To wszystko jest prawdopodobne i bardzo niebezpieczne, ale dzięki odpowiedniej wiedzy oraz

wyposażeniu damy sobie na luzie radę, nawet w trakcie Apokalipsy Zombie” – mówi „Konceptowi” Konrad Busza, autor outdoorowego bloga „Bushcraft”. Dlatego, aby być gotowym, preppersi gromadzą w czasach prosperity zasoby, mające im pomóc przetrwać trudne czasy. Podstawą jest oczywiście jedzenie oraz woda. W spiżarniach magazynują wszystko, co spełnia dwa warunki: można to zjeść oraz możliwie długo przechowywać. Konserwy, mąka, makarony, własne przetwory to z pozoru prozaiczne produkty, dzięki którym szanse na przetrwanie „końca świata” rosną.



bushcraft człowiek z buszu

KONRAD BUSZA, AUTOR OUTDOOROWEGO BLOGA „BUSHCRAFT”  
(WWW.BUSHCRAFTCZLOWIEKZBUSZU.BLOGSPOT.COM)

**„PREPPERSI TO LUDZIE, KTÓRZY CHCĄ BYĆ GOTOWI. DLA MNIE PREPPING TO ŚWIADOMOŚĆ I UMIEJĘTNOŚĆ ROZSĄDNEGO PRZYGOTOWANIA SIĘ DO POTENCJALNYCH ZAGROŻEŃ. W PEŁNI SAMODZIELNE GOSPODARSTWA, ZE ZWIERZĘTAMI HODOWLANymi, WŁASNymi PRZETWORAMI, KONIECZNIE (PEŁNYM) UZBROJENIEM I NA DODATEK BUNKREM PRZECIWIATOMOWYM, TO SĄ WYMYŚLY AMERYKANÓW I ŚWIRÓW. W RZECZYWISTOŚCI, CO NAM PO SCHRONIE, ILE MOŻNA W NIM SIEDZIEĆ?! PODSTAWĄ PRZYGOTOWANIA JEST JAKIŚ „SZPEJ”, TAK NAPRAWDĘ TURYSTYCZNO-SURVIVALOWY, JAK ZAPASY WODY I JEDZENIA NA MINIMUM 72 GODZINY”**

OPRÓCZ JEDZENIA

Poza wymienionymi elementami warto zgromadzić wszystko to, co może okazać się przydatne. Od świeczek, poprzez lampy naftowe, aż po własne generatory prądowórcze (naturalnie, z paliwem). Jedynym ograniczeniem jest fantazja i zasobność portfela. Zamożni preppersi ze Stanów Zjednoczonych budują nawet własne bunkry przeciwatomowe! Oczywiście mieszkańcy Ameryki mają znacznie większe pole do popisu, choćby dlatego, że mogą gromadzić broń palną i amunicję. Ich polscy kolezicy napotykają w tej kwestii ograniczenia prawne, choć wielu z nich stara się zdobyć wymagane pozwolenia lub choćby broń białą. Jednak oprócz środków samoobrony warto też zorganizować sobie maski gazowe, odzież ochronną, porządny nóż (stanowiący podstawowe narzędzie survivalu) oraz źródło ognia.

SURVIVAL

Powiedzieć, że prepping jest jedynie swojego rodzaju manią zbieracką, jest poważnym błędem. Jedną z podstaw w tej dziedzinie jest opracowanie planu i miejsca ewakuacji: ważnego szczególnie

dla mieszkańców dużych miast, ponieważ pozostanie w nich w czasach głębokich niepokojów społecznych nie zawsze należy do dobrych pomysłów. Miejsce ewakuacji powinno znajdować się gdzieś

Większość członków dzisiejszych postindustrialnych społeczeństw polować potrafi co najwyżej na promocje w supermarketach, a zapasy kojarzą im się z mało atrakcyjną dziedziną sportu.

na uboczu, może być to na przykład w lesie. Skoro preppers zakłada możliwość znalezienia się w mniej lub bardziej niedostępnych rejonach w czasie „końca cywilizacji”, to musi również wiedzieć jak poradzić sobie bez jej dobrodziejstw: dlatego w zdecydowanej większości przypadków zainteresowanie preppingiem łączy się z zamiłowaniem do survivalu. Survival, wbrew telewizyjnym bajkom Beara Gryllsa, niekoniecznie oznacza jedzenie surowego serca martwej antylopy. Jesteście w stanie przetrwać noc

poza ogrzewanym budynkiem przy 20 stopniowym mrozie? Rozpalić ognisko? Zbudować szałas? Bo preppersi-survivalowcy wiedzą jak sobie z tym poradzić. Potrafią również zamaskować miejsce swojego pobytu przed wścibskimi oczami niewtajemniczonych. Do tego wiedzą jak korzystać z darów natury, zbierając pożywienie czy lecząc się tradycyjnymi, ludowymi metodami.

WSZYSCY BYLIŚMY PREPPERSAMI

Część z was może uśmiechać się drwiąco, uważać za rodzaj szaleństwa. Przecież niegdyś rząd Niemiec w oficjalnym komunikacie zaapelował do obywateli RFN o przygotowywanie zapasów żywności na trudne czasy: preppersi mogli się wtedy uśmiechnąć myśląc „i kto tu miał rację”? Przecież rzecz, która dziś bywa przedstawiana jako niszowa moda rodem zza Oceanu, była dla naszych dziadków (pamiętających czasy wojny i wiecznych niedoborów centralnie sterowanej gospodarki PRL) czymś równie naturalnym, co oddychanie. Gdy nasze babcie wypełniały piwnice dżemami czy innymi słoikami z zamarynowaną żywnością robiły właśnie to, co dziś postulują preppersi!

Krzyżówka

UPRAWIANIE PRZEZ ROLNIKA POPRZECZNY DRAŻEK W DRABINIE	TKANKA OKRYWAJĄCA SKÓRĘ	JAPOŃSKI NAPÓJ ALKOHOLOWY OKRES GODOWY U RYB	OTWÓR W ŚCIANIE DOMU SKRZYŻKA DO PRZECHODZĄCY WYMIANA KOSZTOWNOŚCI	WIĄZKA KINGA, PREZENTERKA TELEWIZYJNA	PAŃSTWO W AZJI, NA POWYPSIE ARABSKIM	ŁĄCZNIK METALOWY	PIEŚŃ POCWIĄTA PIERWSZY LOTNIK	DAWNY ELEGANCKI POWÓZ FAJTAPA, NIEZDARA	CSĘĆ FILMU MAMA CZOKOLADA		
UTWÓR MUZYCZNY ŻUŻEL			2 SKIEROWANIE SIĘ W INNĄ STRONĘ TRUCH TEOKA				8	PRZEPLYWA PRZEZ DREZNO MIASTO W RUMUNII SIOSTRA A. GNIESZKI W SE RIALU "KLAN"			
DUŻE, OKRĄGŁE NACZYNIE Z KLEPEK		TADEUSZ, PREZENTER RADIOWY I TELEWIZYJNY	SKOS		POSPOLITY MINERALNA ŁODWIÓRCZY ZJAWA	1					
HISTORYK GRECKI	ZIEMIA UPRAWNA	MEBEL DO SIEDZENIA 74 GODZINY	ZBIÓR MAP		MIERZY SIĘ, ZENIE METANU MEBEL Z POŁKAMI			PORA ROKU ROŚLINA PASTEWNA	SZTUCZKA MAGIKA		
			POJEMNIK Z PROSZKIEM DO DRUKARKI	10	PAŃSTWO Z TEHERANEM, NAPÓJ O- RZEZWIĄJĄCY	4	FOTOGRAFIA	SREDNIOWIE- CZNY AKTOR, SPIEWAK	3		
LIDER GRUPY ROCKOWEJ "UZ"		WIENIĘCY SKRONI ZWYCIĘZCY			PRACOWNIK NADEŚNIC- TWA			RZĘKA NA SEOWACJI	NAŚLADOWCA WIELECI POPRZECZ- NIKÓW	ZNAK GRAFIKICZNY GŁOSKI	
			FILOZOF Z MILETU			NAJLEPSZA OBRONA		"... MAKOWER" ELIZY ORZEŠKOWEJ			
UROČYZYSTY OBŹRZED		CZĘŚĆ USA			NAJWIEKSZE JEZIORO EUROPY			IMIĘ PIOSEKARKI BEM			
ZYWICA NA PUDEŁKA		IMIĘ AKTORKI FONDY			PIERWASTEK ODKRYTY PRZEZ NAŁ- ZONKÓW CURIE	KOLOROWA PAPUGA		PIŠE PROZA			
MIEJSCE PRACY W URZĘDZIE	NARZĄD WZROKU	PROŚNIE WSTĄĆ ... IDZIE	NAJWYŻSZY SZCZYŁ FILIPIN	ODDĄLENIE	NAJDŁUŻSZA RZĘKA FRANCJI	"... DO MŁODOCY" MICKIEWICZA	BUDYNEK	"... I TO NIE WYPADAŁ" PRZEDWO- JENNY FILM	PORA ROZJAŚNIĄ- NIA SIĘ NIEBA	6	BIBLIJNY OGROD
MOCZENIE W CELU UNYCIĄ KRAINA NAD DNIESTREM	9				DARNINA		ZABIĘG LECZNICZY	NIEMIECKI OBOZ KON- CENTRACYJNY	WIAŁR NAD JEZIOREM GARDA (WE WŁOSZECH)		
			PŁYNNOŚĆ W MOWIENIU	7		LĘCI DO ŚWIĄTKA		PRZEPLYWA PRZEZ BUDAPEŠT			

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----

Rowiązanie krzyżówki: Magia świąt.

# Proponujemy śmiało reformy



KATARZYNA ZAWADA

RZECZNIK PRASOWY MNiSW

**Wicepremier Jarosław Gowin na konferencji prasowej, która odbyła się 1 grudnia, podsumował swój rok pracy w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz zaprezentował plan przyszłych działań. Wśród nich jest m.in.: program SOWA – Strefa Odkrywania Wiedzy Aktywnej. Na konferencji premier podkreślił „Proponujemy śmiało, ale dobrze przemyślane i obliczone na lata zmiany, które odmienią oblicze polskiej nauki.”**

## KONSTYTUCJA DLA NAUKI

MNiSW do tworzenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym zaprosiło wiele środowisk. Nad jej założeniami pracują obecnie trzy niezależne grupy eksperckie wyłonione w konkursie na napisanie Ustawy 2.0. Wypracowywaniem koncepcji zajmuje się także Rada Programowa Narodowego Kongresu Nauki złożona z najbardziej doświadczonych specjalistów z różnych dziedzin nauki. W ramach kongresu, który odbędzie się we wrześniu przyszłego roku, resort nauki wraz z ośrodkami akademickimi z całej Polski organizuje co miesiąc konferencje tematyczne dotyczące kluczowych dla polskiej nauki kwestii. Podczas spotkań żywo dyskutowane są postulaty zarówno akademików, jak i ministerstwa. Mamy zamiar ofiarować polskiemu szkolnictwu wyższemu ustawę na wiele dziesięcioleci, dlatego tak istotny w procesie jej powstawania jest dialog ze środowiskiem.

## UŁATWIENIA DLA STUDENTÓW

Oprócz prac nad systemowymi i kompleksowymi zmianami, których owoce poznamy w ciągu kilku lat, wprowadzamy zmiany, których efekty są natych-

miastowe. Od 1 października tego roku obowiązuje ustawa deregulacyjna, która zmniejsza w sposób zasadniczy biurokrację, zdejmując z nauczycieli akademickich wiele obowiązków, a ze szkół wyższych – obowiązków sprawozdawczych. Dla zdolnych studentów przeznaczono procentowo więcej środków finansowych na wypłacanie stypendiów rektora, a sposób uzyskania kredytu studenckiego został skrócony i uproszczony. Nie będzie także limitów dla studentów chcących studiować drugi kierunek, a uczelniom dano większą wolność w konstruowaniu programów kształcenia.

## PROJAKOŚCIOWE FINANSOWANIE UCZELNI

Nowe zasady finansowania, które zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2017 roku, mają charakter projakościowy, motywują uczelnie do większej dbałości o jakość kształcenia. Zajęcia w mniejszych grupach, w których nauki pobiera od 11 do 13 osób, są efektywniejsze – w takich warunkach student może w najpełniejszy sposób korzystać z naukowego przewodnictwa dydaktyka. Również powiązanie wysokości dotacji ze średnią kategorią naukową jednostek wchodzących w skład uczelni ma charakter projakościowy. Mechanizm algorytmu jest prosty – im korzystniejsza liczbowa relacja kadry do studentów i wyższa kategoria naukowa, tym kwota dofinansowania większa. Uczelniom będzie opłacało się postawić na jakość.

## BADAWCZE ZAPLECZE DLA ROZWOJU

W listopadzie tego roku prezydent Andrzej Duda podpisał pierwszą ustawę o innowacyjności, która stanowi pomost między nauką a biznesem. Kluczem do rozwoju kraju jest oparcie gospodarki o rodzime technologie, a nie – jak dotąd – transferowanie ich z zagranicy. W po-

szukiwaniu innowacyjnych rozwiązań i nowych produktów przedsiębiorców wspierać powinni naukowcy. Właśnie po to, aby ułatwić im kontakt i zmotywować do współpracy, powstała ustawa innowacyjna – pierwszy akt prawny, który realnie poprawi współpracę między nauką a biznesem.

Angażowaniu się badaczy w tworzenie Polski innowacyjnej służyć ma również nowa ścieżka kariery akademickiej, czyli doktoraty przemysłowo-wdrożeniowe. Ta formuła niesie korzyści i przedsiębiorcom, i naukowcom. Ci pierwsi będą mieli do zaoferowania unikalny na rynku produkt, ci drudzy zaś zyskają szansę na komercjalizację badań, a więc na czerpanie dodatkowych finansowych korzyści ze swojej pracy badawczej.

## SPOŁECZNE KORZYŚCI Z NAUKI

MNiSW uruchomiło szereg kluczowych programów, popularyzujących dokonania naukowe, które przyczyniają się do rozwoju dzieci i młodzieży, zapobiegają wykluczeniu osób starszych i uczniów mieszkających na wsi lub w mniejszych miastach, a także budują solidarność międzypokoleniową. Wśród tych inicjatyw są m.in.: Uniwersytet Młodego Odkrywcy, program Wsparcie dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku, Naukobusy, a także SOWA, czyli Strefa Odkrywania Wiedzy Aktywnej. SOWA, rodzaj minicentrow nauki wzorowanych na Centrum Nauki Kopernik, ma szansę stać się pierwszym na świecie zdigitalizowanym centrum wiedzy w technologii Virtual Reality.

Zadaniem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego jest dokonanie takiej reformy polskiego szkolnictwa wyższego, która stworzy badaczom najlepsze warunki do pracy, a studentom – do poszerzania wiedzy i zdobywania unikalnych na rynku pracy umiejętności. Jesteśmy na najlepszej drodze do osiągnięcia tego celu.

# Nasz strach musi być racjonalny

„Błędy Zachodu to z jednej strony łatwowierność, z drugiej odejście od własnych wartości”. O fundamentalizmie islamskim, terroryzmie i politycznej poprawności z Markiem Orzechowskim, autorem książki „Mój sąsiad islamista”, rozmawia Oliwia Kacprzak.



**Oliwia Kacprzak:** Rozmawiamy ponad rok od ukazania się pierwszego wydania Pańskiej ostatniej książki, wówczas z podtytułem „Kalifat u drzwi Europy”. Drugie wydanie nosi już wymowny podtytuł „Tunis-Paryż-Bruksela...”. Dziś należałoby go uzupełnić co najmniej o Niceę i Sтамбуł, a to tylko ostatnie miesiące.

**Marek Orzechowski:** Podczas pisania książki w marcu 2015 roku nie zakładałem, że życie tak szybko będzie do niej dopisywało nowe strony. Myliłem się, niestety. To książka smutna, o stratach, których nie da się już odrobić.

Przywołuje pan w niej tezę amerykańskiego politologa Samuela Huntingtona o „zderzeniu cywilizacji” – konflikcie świata muzułmańskiego i zachodniego jako dwóch przeciwstawnych kultur. Opisuje pan kolejne odsłony tego starcia: w Paryżu, Brukseli, Berlinie, Amsterdamie. Czy faktycznie było ono nieuniknione? Czy cokolwiek mogło potoczyć się inaczej?

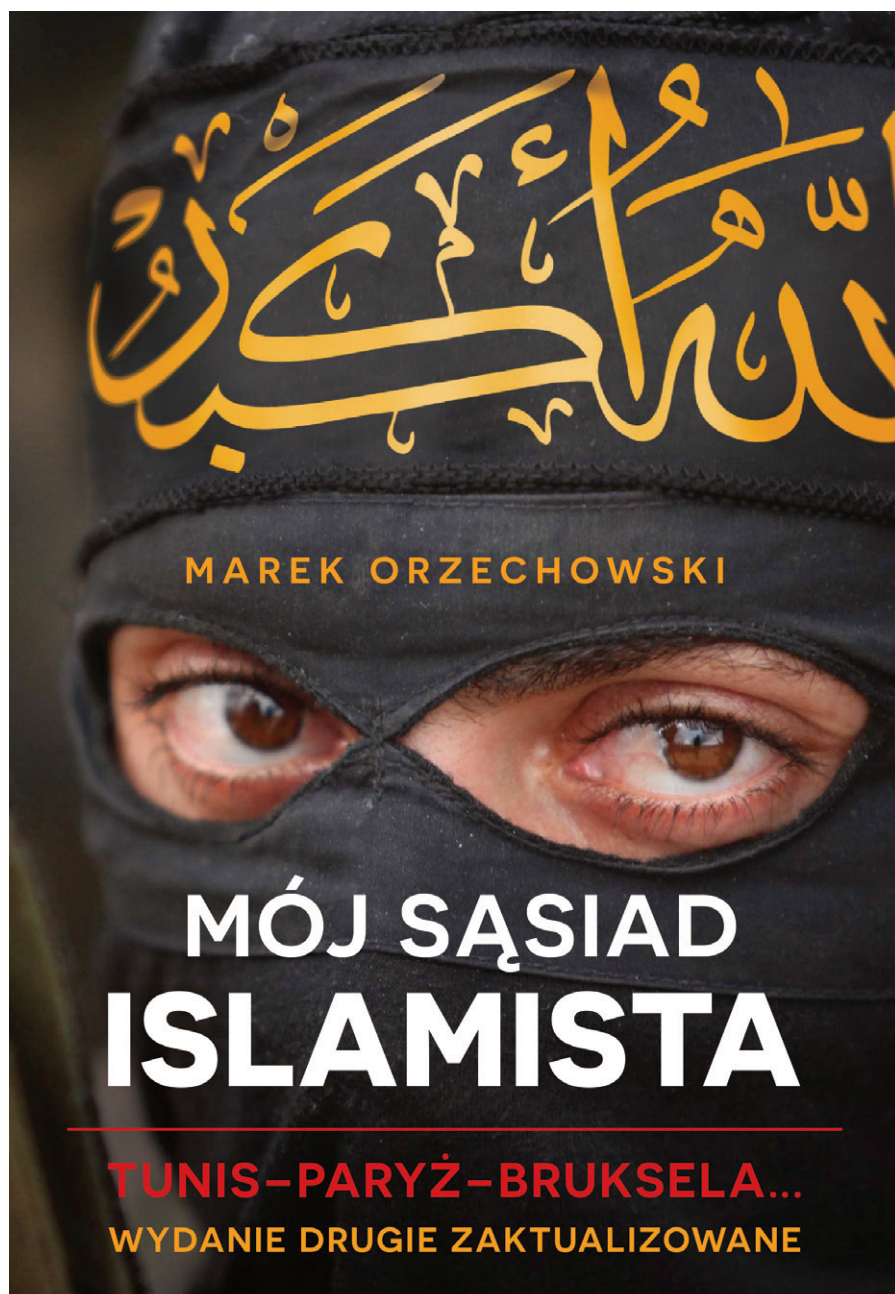
Nie ma dziś sensu zastanawianie się nad tym. Nie cofniemy czasu, nie naprawimy błędów. Przesłanie mojej książki pozostaje niezmiennie: jesteśmy konfrontowani ze zdarzeniami, na które tracimy wpływ i przez to są one śmiertelnie groźne. Chodzi o czywiście o ekspansję fundamentalistycznego islamu w Europie ze wszystkimi jej konsekwencjami. Te najbliższe to zawłaszczanie publicznej, ale

i naszej prywatnej przestrzeni, których już nie odzyskamy; te najgorsze znaczone są krwią ofiar ataków. I pierwsze, i drugie zmieniają nasze życie. Wystarczy przyłecieć na lotnisko w Brukseli – dziś nie różni się niczym od przejścia granicznego między Izraelem a Strefą Gazy. Strzép bezpieczeństwa opłacamy dramatyczną redukcją wolności.

Czy wszystko mogło się potoczyć inaczej? Odpowiem jak zwolennik determinizmu: skoro się wydarzyło i dzieje, to tak musiało być. Co nie znaczy, że mądrzejsi – oby – o nowe doświadczenia nie zmienimy postępowania. Jednak małe na to nadzieje. Zastraszony Zachód jest

na etapie, który musiał nadejść: próbuje się dostosować. Dlatego toczy się debata na temat burek i burkini, z której wynika, że nie jesteśmy w stanie nie tylko bronić naszych wartości, ale i ich zrozumieć. Zaskakująca jest choćby rozbieżność między postulatami naszych feministek a ich stosunkiem do zjawisk, które kobiety w islamie upokarzają, skazują na poddaństwo. Po prostu milczą, odwracają głowę, a niektóre same chętnie założyłyby burkę. To niezwykle upolityczniony i zideologizowany ruch. Nie jestem w stanie tego zrozumieć.

Każdy zamach terrorystyczny zaskakuje. Odrzucam tłumaczenia „eksper-



tów”, że tak musi być. W reakcjach klasy politycznej mniej mnie interesują kwiaty składane na miejscach zbrodni, a bardziej to, jak daleko chce przykreć nam, ofiarom, śrubę, aby rzekomo nas ochronić. To nie my wysadzamy się w powietrze, ale restrykcje dotyczą właśnie nas.

**Huntington twierdził, że decydujące dla polityki międzynarodowej będą różnice kulturowe, jednak czy motywacje przywódców tak zwanego Państwa Islamskiego nie są też bardziej pragmatyczne? Czy w kontekście polityczno-gospodarczym ostatnich dekad nie powinno się mówić również o błędach Zachodu?**

Dzisiaj Huntington byłby przez wyrozumiałych humanistów oczywiście skrytykowany – tak dalece nazwał rzecz po imieniu. Tymczasem widział ostrzej i lepiej już wtedy, gdy znękani II wojną światową tęskniliśmy za wymianą, zrozumieniem. To jest potrzebne i dzisiaj, ale, jak się okazuje, tylko nam. Możemy dyskutować o zderzeniu cywilizacji, ale przede wszystkim musimy zapytać: jakich cywilizacji? Czy oferta wującego islamu to w ogóle „cywilizacja”? Muzułmanie nie biorą udziału w rozwoju świata, zatrzymali się duchowo i umysłowo na poziomie XIII wieku. Średnio trzydzieści procent mieszkańców najbardziej nawet „oświeconych” państw islamskich to analfabeci. W tej grupie jest kilka bogatych, dzięki ropie, krajów, reszta dostarcza im najtańszej siły roboczej na pograniczu niewolnictwa. Wysokie budynki nad Zatoką Perską to dzieło zachodnich inżynierów i firm budowlanych. To dlatego, że wszystko już załatwił Allah, a jego wyznawcom nie wolno poprawiać boga.

Mamy do czynienia z drastycznym atakiem barbarzyńców na naszą cywilizację. Oczywiście ulegamy, ponieważ mamy kodeksy i zasady. Tamta strona jest w swoich perwersyjnych działaniach wolna od takich zobowiązań. Muzułmanów nasze prawo nie obowiązuje, mają swoje, boskie.

Błędy Zachodu to z jednej strony łatwo wierność, z drugiej odejście od własnych wartości, kształtujących charakter i porządek życia. A także, oczywiście, wielka pycha – szczególnie kłopotliwa i poważna w skutkach. Jej ofiarami padają również Polacy.

**W książce apeluje pan o ochronę fundamentów cywilizacji, odejście od polityki ustępstw. Jednocześnie znajdujemy się na przedpolu amerykańskich wyborów prezydenckich, w których kandydatem republikanów jest Donald**

**Trump, populistą wzywający do budowy murów, dosłownie i w przenośni. W Europie rośnie sympatia dla ruchów narodowo-radykalnych, a niedawno podstawami wspólnoty wstrząsnął Brexit. Jak w tej sytuacji znaleźć złoty środek? Czy alternatywą dla otwartości i wielokulturowości musi być zamknięcie, rozpad, nienawiść?**

Z pani pytania bije niepokój o przyszłość – i słusznie. Zaczniemy od Trumpa. To, póki co, nie nasze zmartwienie. Cóż możemy z naszej perspektywy o nim powiedzieć? Wiemy tylko to, co podadzą nam media, a te nie są rzetelne. Rytując jest wybieranie następcy Obamy w Brukseli, Paryżu czy Warszawie. Amerykanie sami wybiorą swojego prezydenta i wówczas posłuchamy, co on mówi. Dopiero wtedy to będzie mieć dla nas znaczenie.

Wróćmy do nas. Kiedy obok wybuchają bomby, giną ludzie tacy jak Pani i ja, mamy odwrócić głowę? Być może niektórzy kojarzą wojnę tylko z czołgami, bombardowaniami, atakami raketowymi, a tymczasem wystarczy wysadzić się na lotnisku i cały kraj zostaje sparaliżowany. Każdy walczy bronią, jaką posiada. Nasz problem polega na tym, że nie stoimy z zamachowcami na jednej wysokości. Oni, idąc do ataku, zakładają, że zginą i pójdą do raju. My bronimy się przed śmiercią i nie jesteśmy pewni, czy raj w ogóle istnieje. Nasz strach musi być racjonalny. Musimy wiedzieć, że obok żyją terroryści i nie ułatwiać im zadania.

W Europie jesteśmy świadkami swoistej politycznej dekompresji. Polityczna poprawność fałszuje rzeczywistość i wyraża ofiarom wiele szkody. Już sama konstrukcja tego terminu pachnie fałszem (polityka i poprawność?), a nawet sugeruje, że mamy do czynienia z manipulacją. Jej zwolennicy utrzymują, że są „poprawni” dla naszego dobra, czyli traktują nas jak niedorozwiniętych i pozbawionych własnego rozsądku.

**Dzisiaj nie sposób uniknąć pytania o kondycję zachodniej cywilizacji. Czy dostrzega pan za Huntingtonem – obok konieczności pielęgnacji podstaw europejskiej tożsamości: wolności, demokracji, równości i poszanowania praw człowieka – również potrzebę kulturowej „sanacji”? Czego mogą nas nauczyć ostatnie lata i miesiące?**

Naszym najgorszym doświadczeniem jest upadek wiary w wartości, które pani wymieniła. Ale same słowa nic nie znaczą, trzeba je praktykować – a my właśnie przestaliśmy. Ludzie widzą wolność

wyłącznie w kontekście osobistym, wiele wartościowych cech życia społecznego zniszczyły i niszczą media. To bolesny temat. Nasze życie wziął w babilońską niewolę neoliberalizm. Kto nie ma, sam sobie winien” – rozumiane dosłownie, oznacza rozbitcie społecznych więzi. Może spełnia ono swoją rolę w USA, ale Europa ma inne korzenie. Jesteśmy małym kontynentem, byliśmy i jesteśmy skazani na kooperację.

Jako politologa i socjologa interesują mnie różne zjawiska, na przykład potrzeba duchowej refleksji. Ale w Brukseli kościoły są zamknięte. Nie mamy gdzie pójść, aby spotkać się z transcendencją, której potrzebujemy. W Parlamencie Europejskim tego nie załatwimy, na briefing w Komisji też nie. Ludziom brakuje duchowości.

W Polsce jest jeszcze inaczej. Kościoły są otwarte, ale ludzie zagubieni. Tu reklamuje się wolność niezwykle dosłownie, a to prowadzi do codziennego chamstwa, zawiści. Istnieje oczywista sprzeczność – wszyscy są pozornie tolerancyjni, ale kiedy komuś powinie się noga, stają się niemilosierni.

**Po lekturze pańskiej książki nie można oprzeć się fatalizmowi. Jeden z ostatnich rozdziałów kończy stwierdzenie: „W Rzymie przetrwały jeszcze resztki historii cywilizacji. Kiedy kalifat zdobędzie Rzym, podzieli nasz los”. To już nie przestroga, tylko zapis upadku. Pytam zatem jako dwudziestolatka, studentka, w imieniu swoich rówieśników, którym koniec znanego im świata wydaje się niemożliwy: czy Europa może się jeszcze przed tym upadkiem uchronić? Gdzie na arenie konfliktu znajdzie się Polska?**

Przykro mi słuchać Pani słów i tym bardziej zobowiązują mnie one do walki o kulturową przejrzystość, o ludzką przyzwoitość. Zawiodła generacja ojców. Pani i pani rówieśnicy nie odpowiadacie za ten dramat, będziecie jednak spożywać jego owoce.

Kiedy jedzie pani do Maroka czy Tunezji, otwiera się pani na inną kulturę i obyczaj. To nie przypadek, że są inne. Tam. Respektuje je pani. Przeniesione do Berlina czy Brukseli nie są jednak tym samym, nie mogą być. Ci, którzy tak mówią – kłamią. Różnorodność Europy, jej największy atut, czyli wielokulturowość (ale nie multikulturowość – to dwie różne rzeczy), nie polegała i nie polega na zamianie kościołów w meczety. O tym trzeba mówić. Gdzie Polska na arenie tego konfliktu? O tym mogę napisać całą książkę.

# Bibliotekarka na roli



WIKTOR ŚWIĄTLIK

DYREKTOR CENTRUM MONITORINGU  
WOLNOŚCI PRASY SDP

**W Ameryce (bo gdzieżby indziej) swojego czasu przeprowadzano następujący eksperyment: grupie akademików przedstawiono wymyśloną postać kobiety, nazwijmy ją Natalią.**

Natalia była absolwentką college'u, osobą introwertyczną, delikatną, lubiącą czytać. Następnie zadawano pytanie o to, w jakim sektorze Natalia z większą dozą prawdopodobieństwa znalazła pracę. Pierwsza możliwość brzmiała: rolnictwo, druga: bibliotekarstwo.

## KILKA SŁÓW O „WARUNKACH BAZOWYCH”

A Wy, jak sądzicie, gdzie z większą dozą prawdopodobieństwa znalazła pracę Natalia? Bibliotekarstwo? Nic z tego. Być może jedna na kilkadziesiąt takich Natalii przechadza się między półkami z książkami albo układa w komputerze rekordy biblioteczne. O wiele częściej Natalie zostają pracownikami sektora rolnictwa, a to z prostej przyczyny: w USA, podobnie jak w większości innych krajów na roli zatrudnia się wielokrotnie więcej pracowników niż w bibliotekach. I to jest kluczowy czynnik, który należało uwzględnić. Tego rodzaju błąd – nazywany nieuwzględnieniem warunków bazowych – popełniamy nagminnie i ma on spory wpływ na nasze życie. Kiedy w telewizji słyszymy wciąż o pijanych kierowcach, to boimy się przede wszystkim że przejedzie nas pijak, choć tak naprawdę jest dużo większa szansa zginąć dziś z rąk kierowcy, który podczas jazdy samochodem rozmawia przez telefon komórkowy.

## GRA POPYTU I PODAŻY

I po co ta cała „nauka dla ubogich”, jak nazywa psychologię mój znajomy fizyk? Potrzebna jest, gdyż czasem jednak daje o sobie znać.

Kilka lat temu zapytałem rektora jednej z uczelni, po co mu tylu studentów dziennikarstwa:



– Przecież w waszym mieście nie będzie w ogóle pracy w tym zawodzie, a i w całej Polsce nie jest łatwo – dociekałem.

– No tak, ale młodzi ludzie słyszą o zarobkach Tomasza Lisa albo oglądają Kubeę Wojewódzkiego i chcą być jak oni. Jest popyt, zapewniamy podaż. Jak nie my, to kto inny – odparł szczerze starszy pan.

W sumie, trudno tak do końca nie przyznać mu racji. Jeśli dorośli ludzie albo ich jeszcze bardziej dorośli rodzice chcą płacić za takie studia, to gdzieś je w końcu znajdą. Niżej podpisany też czyzy „na dziennikarstwo”. Staram się rozwiązać problem z faktem, że niewielu z moich studentów będzie mogło podjąć pracę jako dziennikarze. Przekazując im wiedzę tak, by przydała im się też w innych fachach.

## EFEKT „HALLO”

Wraz ze wspomnianymi wcześniej celebrytami medialnymi, za sprawą których studenci trafiają na dziennikarstwo, mamy również do czynienia z efektem „hallo”. Osoby znane z urody ludzie uznają z reguły za inteligentne, a uznane za biegłe w jednych dziedzinach, są traktowane jak znające się na wszystkim. Stąd aktorzy „mądrzący się” na temat polityki,

sportowcy wypowiadający się na tematy społeczne, politycy zabierający głos w temacie sportu. Reni Jusis, piosenkarka spędzająca większość roku w trasie koncertowej, była swojego czasu główną

## Stąd aktorzy „mądrzący się” na temat polityki, sportowcy wypowiadający się na tematy społeczne, politycy zabierający głos w temacie sportu.

specjalistką telewizji śniadaniowych od macierzyństwa, bo urodziła dziecko. Dorota Wellman z kolei została ostatnio kimś w rodzaju intelektualistki zajmującej się debatami politycznymi (ach, ta mądra mina). Kompetencja z niekompetencją, rzadka mądrość z „hektolitrami wodolejstwa” - wszystko to w mediach miesza się i miksuje.

Jaki z tego wniosek? Chyba taki, by za wszelką cenę starać się myśleć samodzielnie, a nie pod wpływem utartych schematów, „gamoniowatych” celebrytów ani też telewizyjnych „mądrych głów” od wszystkiego. Wniosek ten jest niespecjalnie odkrywczy, jednak jednocześnie niezwykle trudny do wprowadzenia w życie. ■



Już w styczniu 2017 premiera czterech audiobooków współfinansowanych przez UDSKiOR:

- „W cieniu Katynia” Stanisława Swianiewicza
- „Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę” Witolda Wasilewskiego
- „Śpij, mężny w Katyniu, Charkowie i Miednoje” Stanisława Mikke
- „Śladami zbrodni Katyńskiej” Rafała Michalskiego

Audiobooki dostępne na stronie [www.wolnedzwieki.pl](http://www.wolnedzwieki.pl)

Z tej okazji ogłaszamy **KONKURS**:

Interesujesz się historią Polski? Czytasz (lub słuchasz) książki historyczne, zapomniane, cenzurowane w latach PRL? Zaproponuj nam jaki tytuł chciałbyś usłyszeć w formie audiobooka!

Niepublikowane wspomnienia? Mało znane tytuły? Pamiętniki? Swoje propozycje wyślij na adres: [tytul@wolnedzwieki.pl](mailto:tytul@wolnedzwieki.pl)

Oceniana będzie wartość merytoryczna oraz realne możliwości wydania danego tytułu (np. możliwość uzyskania praw autorskich). Najlepsze propozycje nagrodzone zostaną zestawem premierowych audiobooków na płytach oraz możliwością uczestnictwa w procesie produkcji zwycięskiego tytułu jako audiobooka. Czekamy na wasze propozycje do 28 lutego 2017!

Regulamin konkursu dostępny jest na stronie [www.wolnedzwieki.pl](http://www.wolnedzwieki.pl)